

Kontakty z braćmi w Rumunii

Mineły już dwa lata, od kiedy dotarły do nas pierwsze wiadomości o braterstwie w Rumunii. W jaki sposób Prawda dotarła do tego kraju, jakie są warunki życia, potrzeby cielesne i duchowe tamtejszych zborów, oraz wiele wspomnień z pierwszych kontaktów z rumuńskimi Braćmi znaleźliśmy w numerach 2 i 3 „Na Straży” z roku 1991. Aby sprostać tym potrzebom, Bracia z Francji powołali Komitet d/s pomocy braciom tej samej kosztownej Prawdy z zagranicy (między innymi z Rumunii, Mołdawii i Ukrainy). W skład tego Komitetu weszli: br. Janusz Woźniak, br. Mariusz Kwarciak, br. Roman Młotkiewicz, br. Jan Siwek, br. Jerome Gruhn. Kolejne wizyty w Rumunii, które miały miejsce w terminach: 21-26. 11. 1990 r., 29. 05-5. 06. 1991 r., 20-24. 12. 1991 r., 21. 12 - 10. 01. 1992 r., 5-11. 03. 1992 r., 12-20. 10. 1992 r., 8-23. 06. 1993 r., (w Rumunii i w Mołdawii) oraz 26-31. 06. 1993 r. potwierdziły zainteresowanie tamtejszych braci pracą Pańską w różnych zakątkach świata, sposobem organizacji zborów oraz rozeznaniem czasów i chwil, w których żyjemy.

Dyskusje potwierdzają dobrą znajomość Pisma Świętego wśród tych braci, zgodność poglądów na tematy biblijne oraz mocne trzymanie się nauki wyprowadzonej przez Brata Russella, pomimo tak długotrwałej izolacji, w jakiej znaleźli się rumuńscy bracia, oraz mimo bardzo znikomej ilości literatury, jaką dysponowali.

Oprócz pierwszego odwiedzonego zboru rumuńskiego w Cluj - Napoca, liczne dziś i znane zbory w tym kraju są w Cucerdea, Paniceni, Sim Petru, Baia Mare, Calinesti, Mara, Turgu - Mures, Sighet, Zimbor, Brasov, Sibin, Gedalin. Ewenementem jest także wioska, którą stanowi łącznie 100 braci i sióstr.

Zmiana w Rumunii sytuacji społeczno - politycznej, przyniosła znaczne zainteresowanie tamtejszego społeczeństwa sprawami religijnymi. Świadczy o tym choćby około 400 osób zgromadzonych w Baia - Mare po ogłoszeniu spotkania o tematyce religijnej. Stwarza to rumuńskim braciom przywilej pracy dla Pana w tej dziedzinie.

Aby ułatwić tamtejszym braciom tę pracę, a także przyczynić się do poprawy zaopatrzenia w tak potrzebną literaturę we własnym zakresie, bracia z Francji dostarczyli do tego celu drukarkę ofseto-

wą, kserokopiarkę i samochód dostawczy. Wspólnie z braćmi z Niemiec dostarczono następną kserokopiarkę. Bracia z USA zaopatrzyli rumuńskich braci w komputery niezbędne dziś w tej pracy, a wspólnie z braćmi francuskimi dopomogli w zakupie sali w Cluj - Napoca, gdzie zorganizowano drukarnię i aptekę. Oprócz tego regularnie dostarczana jest odzież, środki medyczne oraz papier drukarski.

W celu właściwego podziału otrzymanych darów, bracia w Rumunii powołali 7-osobowy komitet d/s niezamożnych, dokonujący podziału darów rzeczowych oraz środków pieniężnych.

Częste, dziś można już powiedzieć prawie regularne wizyty w Rumunii, potwierdzają bardzo dużą skromność i gorliwość tych braci w warunkach podobnych do tych, jakie istniały w Polsce w pierwszych latach powojennych. Na zebrania do odległych zborów dojeżdża się rowerami oraz furmankami. Cotygodniowe zebrania popołudniowe przeciągają się do późnych godzin nocnych. Większość pieśni śpiewanych jest z pamięci z powodu braku śpiewników.

Obraz tych kontaktów nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć przy tej okazji pomocy i wizyt braci polskich, chociażby tylko w dziedzinie szkolenia obsługi drukarni oraz transportu darów. Kontakty te są jednak znacznie utrudnione ze względu na barierę językową.

W trakcie ostatniej wizyty braci francuskich w Rumunii nawiązano także kontakty z braćmi w Mołdawii. Ich potrzeby tak materialne jak i duchowe są jeszcze większe. Ze względu na długotrwałą izolację, nie mieli oni dostępu do późniejszych nauk Br. Russella. Dlatego też są słabo zorganizowani i jeszcze bardziej potrzebują odwiedzin oraz literatury w językach: rosyjskim, ukraińskim i mołdawskim.

W czasie, kiedy pisane są te wspomnienia, trwa kolejna wizyta br. Janusza Woźniaka wśród braci w Rumunii. O jej wynikach oraz owocach dalszej współpracy zapewne będzie również sposobność tą drogą braci poinformować.

Zebrał i opracował: Br. Henryk Plewniak

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

Dnia 13 czerwca 1993 r. zasnęła w Panu s. Aniela GOLAN, członkini zboru w Pawłowie. Przeżyła lat 84, w tym 63 lata w Prawdzie.

W dniu 16 września 1993 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę br. Eugeniusz KLIMCZAK, członek zboru w Bielsku-Białej. Brat ten przez wiele lat pełnił funkcję księgowego w biurze Zrzeszenia. Przeżył 67 lat, w tym 47 lat w Prawdzie.

W dniu 7 listopada 1993 r. zasnął w Panu br. Władysław FRAN CZAK, członek zboru w Juszczynie. Przeżył 82 lata, w tym 45 lat w Prawdzie.

W dniu 4 grudnia 1993 r. zasnęła w Panu s. Jolanta MARCHEWCZYK, członkini zboru w Juszczynie. Przeżyła 87 lat, w tym 64 lat w Prawdzie.

Dnia 13 grudnia 1993 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę s. Maria KUŹNIK, członkini zboru w Kozach Górnych. Przeżyła 82 lata, w tym 46 lat w Prawdzie.

Dnia 20 grudnia 1993 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę s. Magdalena ROMANIAK, członkini zboru w Kozach Górnych. Przeżyła 72 lata, w tym 45 lat w Prawdzie.

W dniu 2 stycznia 1994 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę s. w Panu Mieczysława WÓJCIAK, członkini zboru w Lublinie. Przeżyła 74 lata, w tym 40 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 10.000,-

Roczna prenumerata zł. 60.000,-

Zakład Poligraficzny „FORMAT”, Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A. Nakład 1800 egz.



Rok założenia 1958

MARZEC - KWIECIEŃ

1994

NR 2

SPIS TREŚCI: • Baranek Wielkanocny • Jezus, Żydzi i Piłat • Piłat - postać z życia Jezusa • Który dał samego siebie na okup • Warunki przebywania w tajemnym domu Najwyższego • Popisanie świata • Etyka chrześcijańska • Dzieło stworzenia jako alegoria • Modlitwa Gordona Coopera, astronauty • Oczekiwanie na poranek • Najprzejmniejsza woń •

Baranek Wielkanocny

„Usuniecie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przańsi; albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus. Obchodźmy więc święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w przańnikach szczerości i prawdy” - 1 Kor. 5:7-8 (NP)

Apostoł św. Paweł porusza wielkiej wagi sprawę, która zawarta została w Nowym Testamencie - mówi o ofierze i śmierci Baranka - Jezusa Chrystusa.

Pamiętka śmierci naszego Pana jako Baranka Bożego, który zgładził grzech świata, jest różnie rozumiana i obchodzona przez poszczególne denominacje chrześcijańskie. Jedni świętują ją raz do roku, drudzy co miesiąc lub co tydzień, a jeszcze inni - codziennie. Wszyscy przyjmują za podstawę słowa Pana Jezusa zapisane w Ew. Łukasza 22:19: „To czynicie na pamiętkę moją”. Jezus nie wspomina tu jednak, jak często mamy to robić.

Przy rozpatrywaniu tej sprawy należy dowiedzieć, kiedy Pamiętka została przez Pana Jezusa ustanowiona, mając przy tym na względzie, iż na jednej, wyjętej z kontekstu myśli, nie można budować całej doktryny lub poglądu.

Pan Jezus urodził się pod Zakonem i bardzo dokładnie go studiował, poznając pisma dotyczące Jego

samemu. Nadrzędnym celem Mesjasza było przyjście do swoich - do narodu żydowskiego - aby ich wykupić spod Zakonu. Dlatego Jezus musiał wypełnić Zakon we wszystkim, co było o Nim napisane. Powiedział: „Ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z zakonu, aż wszystko to się stanie” (Mat. 5:18).

Dlatego też Pan spożywał żydowską wieczerzę paschalną we właściwym czasie: co roku, w miesiącu Abib, czyli w miesiącu kłosów, zgodnie z rozporządzeniem Pana Boga: „I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona w ziemi egipskiej, mówiąc: Ten miesiąc będzie wam początkiem miesięcy, będzie wam pierwszym miesiącem roku. Powiedźcie całemu zgromadzeniu Izraela, mówiąc: Dziesiątego dnia tego miesiąca weźmie sobie każdy baranka dla rodziny, baranka dla domu. Jeżeli zaś rodzina jest za mała na jednego baranka, niech dobierze sąsiada mieszkającego najbliżej jego domu według liczby osób; według tego, ile każdy może zjeść, należy liczyć osoby na jednego baranka. Ma to być baranek bez skaży, samiec jednoroczny. Może to być baranek lub koziołek. Będziecie go przechowywać do czternastego dnia tego miesiąca, i zabije go całe zgromadzenie zboru izraelskiego o zmiernych. I wezmą z jego krwi, i pomażą oba odrzwia i nadproże w domach, gdzie go spożywają. Mięso jego upieczone na ogniu spożyją podczas tej nocy;

jeść je będą z praśnikami i gorzkimi ziołami" (2 Mojż. 12:1-8, por. 2 Mojż. 13:4; 23:15; 34:18).

Jeszcze wyraźniejsza wskazówka dotycząca częstotliwości święta Paschy znajduje się w 2 Mojż. 23:14-15: „Trzy razy w roku będziesz świętował na moją cześć. Będziesz przestrzegał Święta Praśników. Siedem dni jeść będziesz praśniki, jak ci rozkazałem, w wyznaczonym czasie miesiąca Abib, bo podczas niego wyszedłeś z Egiptu. A niech się nie pokazują przed obliczem moim z próżnymi rękami” (por. 5 Mojż. 16:1).

Tego przestrzegał naród izraelski, jak również Pan Jezus, który powiedział: „Gorąco pragnąłem spożyć tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką”. W czasie ostatniej wieczerzy, zaraz po spożyciu baranka paschalnego, Jezus ustanowił nową Pamiątkę: „To czynicie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, (dał im) mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa; to czynicie na pamiątkę moją” - Łuk. 22:20. To właśnie święto, polegające na spożywaniu praśnego chleba i picciu wina z kielicha, Pan polecił obchodzić zamiast Paschy - raz w roku.

Mamy wyraźne dowody, że Pan Jezus obchodził wieczerzę paschalną właśnie jeden raz w roku, tak jak rozkazał Pan Bóg.

Przypomnijmy ponownie nasz werset tytułowy: „Albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus”. Słowa te nie dotyczą już baranka, którego spożywali Żydzi podczas święta wielkanocnego. Jest tu już mowa bezpośrednio o Jezusie Chrystu-

Jezus, Żydzi i Piłat

Lekcja z Ew. według św. Jana 18:28-40

Złoty tekst: - „Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego” - Jan 18:37.

Niniejsza lekcja traktuje o sądeniu Jezusa przed sądową stolicą Piłata. Gdy Jezus stał przed przedstawicielem największego wówczas państwa na świecie i znajdował się w sytuacji bardzo niekorzystnej, to jednak był On w zupełności spokojny i panował nad sobą. Rozprawa miała miejsce wczesnym rankiem, prawdopodobnie około godziny ósmej. Nie było więc ani chwilodoczynku dla naprężonych nerwów Jezusa od czasu, jak spożył z uczniami Wielkanocnego baranka, umył im nogi i ustanowił Pamiątkową Wieczerzę - jako symbol własnej śmierci czyli złamania chleba żywota za Jego naśladowców. Następnie Pan zachęcił Judasza do dokonania swoich zamysłów, wiedząc dobrze, jakie będą tego wyniki. W jakiś czas później, w drodze do ogrodu Getsemane rozmawiał z uczniami o winnym krzewie i jego latoroślach oraz modlił się za swych najbliższych. Jest to zapisane przez ewangelistę Jana w r. 17, w końcu wszedłszy już do ogrodu, odczuł wielką trwogę i żarliwie modlił się w Swej własnej sprawie, pragnąc być upewnionym, czy dzieło Jego było dokonane w zupełności zgodnie z wolą Bożą.

Gdy tylko Pan Jezus otrzymał uznanie od Ojca, przez Anioła, który Go pocieszył, wstąpił weń zupełny

spokój i wewnętrzna cisza. Jego pojęcie, rozproszenie się uczniów, przesłuchania przed najwyższymi kapłanami, szyderstwa, bicie, targanie Go za włosy, plucie na Jego twarz, zawiązanie Mu oczu po to, aby odgadwał, kto Go uderzył - wszystko to Jezus zniósł z cierpliwością. Po tych wszystkich przykrych wydarzeniach, ponieważ zakon żydowski nie dozwalał potępiać człowieka w nocy, dalsze prowadzenie sprawy zostało odłożone, aż do zwołania najwyższej rady, czyli członków Sanhedrynu, aby następnego poranka mogli formalnie potępić Jezusa. W międzyczasie Jego umiłowani naśladowcy rozproszyli się jak owce, a najbardziej umiłowany Piotr zaparł się Go, nawet z zaklinaniem, zanim zapał kogut. Przeszedłszy takie doświadczenia i prawdopodobnie nie otrzymawszy żadnego pożywienia, znamiennym jest, że nasz Pan - będąc także osłabiony przez wydawanie swojej żywotności w trakcie leczenia chorych - mógł okazać się tak spokojny i silny, gdy stał przed Piłatem. Jego nieprzyjacielem, członkiem Sanhedrynu i najwyższym kapłanem, który już wcześniej zdecydował, że Jezus powinien być skazany na śmierć, mając serca przepelnione nikczemnością, zachował wszakże formę pobożności i nie weszli do sali sądowej, ponieważ według tradycji pokalałoby to ich świętość. Jakżeś zwodnicze może być ludzkie serce! Ile nikczemności i niegodziwości bywa przykryte szatą światłości i religijnej czystości,

Czesław Kniaziew

się, który złożył swoje życie, aby stać się Odkupicielem - najpierw dla wierzących w czasie Wieku Ewangelii. Warunkiem świętowania naszej Paschy, na którą Chrystus został złożony w ofierze jako Baranek wielkanocny, jest usunięcie starego kwasu - nie tego literalnego, z którego oczyszczali swe domy Żydzi - lecz kwasu złości i przewrotności (1 Kor. 5:4-8).

Apostoł Paweł wspomina o dwóch ważnych rzeczach: o kwasie złości i kwasie przewrotności.

1. Kwas złości to problem dotyczący życia każdego chrześcijanina, który musi oczyszczać samego siebie od uczynków ciała, będących przeciwieństwem uczynków ducha i objawem życia cielesnego (1 Kor. 3:1-3). Pan Jezus wzywa do naśladowania Siebie: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie (...) i niech idzie za mną” (Mat. 16:24; Jan 12:26).

2. Kwas przewrotności jest jeszcze bardziej niebezpieczny niż kwas złości. Apostoł Paweł w wersecie 9 radzi, aby nie obcować z takimi, co są „ukryci” za tą przewrotnością. Nie chodzi tu apostołowi o ludzi tego świata: „musielibyście bowiem opuścić ten świat” - pisze.

Przewrotność jest bardzo zdradliwa i podstępna, zdolna do wynajdywania i podsycania złych rzeczy. Jest to bardzo zły stan, dlatego też apostoł Paweł nawołuje i upomina nas, abyśmy usunęli „stary kwas”, który jest symbolem wszelkiej formy grzechu. Celem tego oczyszczenia jest, byśmy posiadali wiarę, iż Baranek wielkanocny nadal za nas jest ofiarowany.

udawaniem, że dana jednostka stara się rozpoznawać i czynić wolę Bożą! Sprawa ta, tak znamiennie zilustrowana w niniejszej lekcji, może być tak samo zaobserwowana w wielu okolicznościach życiowych i w naszych czasach. Obłuda zdaje się być ogólnie spotykaną wadą, choć niekiedy fałszerstwo bezwiednie kryje się w sercu zwiedzonego tak, jak to, prawdopodobnie, rzecz się miała z nieprzyjaciółmi Jezusa. Pamiętamy późniejsze orzeczenie św. Piotra dotyczące tych ludzi, o których powiedział: „Wiem, żeście to z nieświadomości uczynili, jako i książęta wasi” - Dz. Ap. 3:17. Fakt popełnienia wielkich zbrodni w nieświadomości, a nawet z myślą przysłużenia się Bogu, powinien pobudzać dzieci światłości czyli tych, którzy miłują prawdę i sprawiedliwość, do wielkiej ostrożności i do szczerego rozsądzania swych serc i pobudek, aby nie być z klasy zwodzących samych siebie.

ABY MOGLI JEŚĆ BARANKA

Powyższe zdanie powoduje pewne zamieszanie. Jezus i Jego uczniowie spożywali baranka poprzedniego wieczora. Zachodzi więc pytanie: Dlaczego przywódcy żydowscy obawiali się zmazania, które powstrzymałoby ich od jedzenia baranka, skoro wieczerza z baranka należała już do przeszłości? Odpowiadamy, że skrupuły te dotyczyły Świąt Paschy, które trwały cały tydzień, a rozpoczynały się tego właśnie dnia, po zachodzie słońca. Należy zauważyć, że wyrażenie „baranek wielkanocny” użyte w naszej polskiej Biblii nie jest oddane tak samo, jak jest w oryginale lub w innych tłumaczeniach. Gdziekolwiek mowa jest o baranku wielkanocnym Żydów, jest w oryginale użyte słowo „Pascha”. Stosuje się ono tak do baranka jak i do całych świąt wielkanocnych, które po żydowsku określa się nazwą „Pascha”, co na polski nie znaczy wcale „Wielkanoc”, ale „Przejście” czyli święto Przejścia. Było to święto obchodzone na pamiątkę tego, jak ongiś anioł śmierci przeszedł przez Egipt i pobił pierwotnych egipskich, a pominął domy izraelskie (- przyp. tłumacza). Musimy pamiętać, że słowo Pascha stosuje się tak do wieczerzy, na której baranek był jedzony, jak i do całego tygodnia świąt, gdy zaś my, Chrześcijanie, ześrodkowujemy nasze zainteresowanie szczególnie na paschalnej wieczerzy, a raczej na Pamiątkowej Wieczerzy, ustanowionej dla naśladowców Pańskich w ten sam wieczór, na miejsce wieczerzy paschalnej - czyli wielkanocnego baranka.

Nasz Pan często ganił Żydów za ich oczyszczenie kubka z zewnątrz, podczas gdy wewnątrz pełno było nieczystości. Jezus krytykował okazywanie zewnętrznej czystości osobistej i narodowej, gdy w sercu byli dalekimi od czystości. Przy jednej okazji Pan powiedział im, że poszczą z zewnętrzną okazałością, okazując powściągliwość dla swego apetytu, choć w sercu byli tak samolubni i pozabawieni miłości, że chętnie przywłaszczali sobie wszystko, pożerając domy wdów i sierot. Pan nie był przeciwny zewnętrznym przejawom czystości i świętości, lecz podkreślał, że one nigdy nie zastąpią czystości serca, która w oczach Bożych jest najważniejsza.

Gdy Piłat zauważył, iż kapłani i przywódcy żydowscy nie chcieli wejść do sądowej sali, przypomniał sobie

ich zwyczaj i wyszedł na zewnątrz. Kazał tam też umieścić swój oficjalny tron i zajął na nim miejsce. Ku wielkiemu zdziwieniu Żydów zapytał o to, jakie oskarżenie przynoszą przeciwko więźniowi.

Z poprzednich podobnych okoliczności, faryzeusze widocznie wnioskowali, że Piłat przyjmie winowajcę, którego oni przyprowadzą i uzna, że jeśli Żydzi potępiłi kogoś ze swego narodu, to ów niezawodnie musi być złym człowiekiem, a tym samym zasługującym na potępienie i egzekucję, której dokona rzymska władza. Ich zdziwienie wywołane postawą Piłata ujawnia się w ich odpowiedzi: „Być ten nie był zлочyńcą tedy byśmy go nie podali” - Jan 18:30. - Czyż mniemasz, Piłacie, że podalibyśmy w ręce twoje, jako przedstawiciela rzymskiej władzy, któregośkolwiek obywatela cieszącego się dobrą sławą?

WEŹMIJCIE GO WY I OSĄDZCIE

Zepchnięcie przez Piłata odpowiedzialności na Sanhedryn było w zupełności właściwe. Kontekst wskazuje, że on rozpoznał prawdziwą przyczynę chęci skazania Jezusa. On wiedział, że to nienawiść i zadróżność pobudziły przywódców żydowskich do takiego obchodzenia się z Jezusem. Zdał sobie sprawę z faktu, że On nie był zwykłym przestępcą, którego wolność mogłaby w czymkolwiek zagrażać pokojowi państwa rzymskiego.

Odpowiedzią zawiedzionych książąt żydowskich było wyjaśnienie, że oni chętnie zajęliby się tą sprawą, gdyby nie to, że kompetencja skazania człowieka na śmierć była od nich odjęta. Żydowski talmud zawiera w sobie takie orzeczenie: „Czterdzieści lat przed zburzeniem świątyni władza wydawania wyroków śmierci została od Izraela odjęta”. Przyjawszy prawdziwość tego orzeczenia, przychodzimy do wniosku, że władza karania przestępców śmiercią, pod Boską opatrnością, była odjęta Żydom w tym właśnie roku, gdy nasz Pan był sądzony. Jest to tym znamienniejsze, gdy wspomnimy, że Żydzi nigdy nie krzyżowali skazańców, gdy zaś pod prawem rzymskim krzyżowanie było legalną i urzędową metodą tracenienia przestępców skazanych na śmierć, zresztą i prorocstwo wcześniej przepowiedziało: „Przeklęty każdy, który wisi na drzewie”. Ponadto Pan sam przepowiedział Swoje ukrzyżowanie, gdy rzekł: „A Ja gdy będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do Siebie. A mówił to, oznajmując, jaką śmiercią miał umrzeć” - Jan 12:32-33. Tylko pozbawienie Żydów prawa wydawania wyroków śmierci w tym właśnie roku, sprawiło, że Jezus nie został ukamienowany, ale ukrzyżowany.

Rzeczywistą winą Jezusa według żydowskiego sądu były Jego słowa, które uznano za bluźnierstwo, polegające na tym, że mienił się On być Synem Bożym. Żydzi nigdy nie rościli sobie pretensji do bycia synami Bożymi, najwyższe znane im stanowisko było to, które zajmował Abraham, mianowicie przyjaciela Bożego albo sług, jakimi byli Mojżesz i prorocy. Nie prędzej mógł być ktokolwiek uznany za syna, aż przyszedł Chrystus, Głowa nowego domu synów; „którego domem my jesteśmy, jeżeli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca stateczną zachowamy” - Żyd. 3:6. Bluźnierstwo, za które nasz Pan był osądzony

przed Sanhedrynem, było karane śmiercią przez ukamienowanie. Jedynie ten fakt, że władza wydawania wyroków śmierci była odjęta od Żydów, a znajdowała się w rękach Rzymian, sprawił, że Jezus został ukrzyżowany, stał się przekleństwem za nas, zgodnie z procorczą przepowiednią.

KRÓL ŻYDOWSKI

Św. Łukasz podaje niektóre inne szczegóły tej rozprawy (23:2), informując, że Żydzi wnieśli przeciwko Jezusowi trzy oskarżenia, z których wszystkie zawierały w sobie element zdrady przeciwko rządowi rzymskiemu. Były to: 1. buntowanie ludu; 2. zakazywanie dawania dani cesarzowi i to, 3. że mienił się być Chrystusem (pomazanym) królem. Na potwierdzenie tych oskarżeń oczywiście postawiono świadków.

Człowiek, zajmujący tak wysoki urząd jak Piłat, nie mógł być pozbawiony umysłowej bystrości. Toteż chociaż był poganinem i człowiekiem grzesznym, wnet rozpoznał rzeczywisty stan całej tej sprawy i zrozumiał, że było to religijne prześladowanie, a co więcej prześladowcy wcale nie dbają o podtrzymanie państwa rzymskiego, zaś prześladowany nie stanowi pod żadnym względem zagrożenia dla tegoż rządu. Usłyszawszy zeznania złożone przez fałszywych świadków Piłat wszedł do sali sądowej, aby osobiście pomówić z więźniem i zastanowić się, co ma z tą sprawą uczynić. Wszyscy czterej Ewangelisci podają zgodnie, że pierwsze jego słowa wypowiedziane do Jezusa były: „Czy jesteś ty królem Żydowskim?”

Było to pytanie, od odpowiedzi na które Jezus właściwie nie mógł się uchylić. On był Królem żydowskim i dlatego opuścił chwałę niebieską, aby objąć to stanowisko. Jego przyście było zwiastowane wiele stuleci przed tym zanim nastąpiło i stanowiło podstawę wszelkich Boskich obietnic i prorocत्व. Obecnie Jezus nie mógł zaprzeczyć tego przed Piłatem, bo czyniąc tak, zaprzeczyłby i zburzył Swoją własną naukę i wiarę, jaką starał się utwierdzić zgodnie z Boskim planem. Jednocześnie zachodziła potrzeba, aby w odpowiedzi Swej Pan pokazał wyraźnie, tak Piłatowi jak i nam wszystkim, że on wcale nie zamierzał w owym czasie odbierać władzy Piłatowi czy też Rzymianom. Toteż odpowiedź Jego była w takiej właśnie formie: „*Samże to od siebie mówisz, czyli inni powiedzieli o mnie?*” Odpowiedź tą moglibyśmy określić w taki sposób: „Czy pytanie to stawiasz sam od siebie jako Rzymianin, czy też pytasz się z punktu widzenia religijnych nadziei żydowskich?”

Odpowiedzią Piłata było: „Wiadomo ci dobrze, iż ja nie jestem Żydem i nie podzielam nadziei twego narodu. Lecz twój naród i jego główni książęta religijni, nad którymi rzekomo miałbyś być panującym lub królem - oni właśnie oskarżają cię i chcą, abym zasądził cię na śmierć. Cóżes im uczynił? W jaki sposób stałeś się dla nich tak niemiłym i rozbudziłeś w nich tak wielki gniew i zazdrość?”

Odpowiedź naszego Pana była spokojna i skromna, jednak zmierzająca do celu: „*Królestwo moje nie jest tego świata*”. Nie jest to królestwo zgodne z obecnym porządkiem rzeczy. Było to tyle powiedziane, ile w tych okolicznościach należało powiedzieć, tyle, ile Pi-

łat mógł zrozumieć. Gdyby Pan Jezus powiedział więcej, być może mogłoby to wprowadzić Piłata w zakłopotanie. Jak krótką, a jednak mądrą była ta odpowiedź! Pan zwrócił następnie uwagę Piłata na fakt, że Jego naśladowcy nie walczyli o Niego, nie starali się siłą utwierdzić Jego panowanie i królewską władzę. Dał przez to do zrozumienia, że gdyby królestwo Jego miało być w taki sposób ustanowione, On nigdy nie pozostałby na łasce Jego wrogów. Był to jasny dowód, że królestwo Jego nie było stąd, bowiem nie nastalby jeszcze czas, aby ono doszło do władzy. W jednej ze swych przypowieści nasz Pan wykazał tą samą myśl, gdy powiedział: „*A gdy Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Swojej i wszyscy święci aniołowie z Nim, wtedy usiądzie na stolicy chwały Swojej i będą zgromadzone przedeń wszystkie narody*” - Mat. 25:31-32. W ten sposób zaznaczył, że Jego królestwo rozpocznie się przy Jego wtórym przyśściu.

Piłat widocznie uchwycił ten wątek, co potwierdza jego odpowiedź: „*Toś ty przecie jest królem?*” - Czy mam rozumieć, że ty masz być królem, choć jeszcze nim nie jesteś, a twoje królowanie należy do przyszłości? Odpowiedzią naszego Pana było: Tak, miałeś rację w twym pierwotnym przypuszczeniu, że Ja jest królem. Jam urodził się królem, przyszedłem na świat w tym właśnie celu, aby nim być; wszystkie Moje świadectwa są w zgodzie z tą wielką prawdą, a każdy, kto jest szczery, każdy, kto jest z prawdy, słucha głosu Mego i jest pociągany, aby był Moim uczniem, czyli naśladowcą i aby uznał Mnie za króla. Ogromna większość jednak nie uzna Mnie teraz i nie uzna prędzej, aż nadejdzie czas na ustanowienie Mego królestwa. Tak mniej więcej przedstawia się ta sparafrazowana rozmowa.

„CÓŻ JEST PRAWDA?”

Wzmianka naszego Pana o prawdzie, szczerości i uczciwości, zdaje się poruszyła czułe miejsce w sumieniu Piłata. Mało jest ludzi światowych, którzy by lubowali się w nieszczerości. Wielu zaś jest takich, którzy nie chcieliby kłamać lub zwodzić celowo ku szkodzie drugiego, a mimo to jednak robią to, czego nie chcą. Zwodniczość uważana jest za cechę życia, charakteru i praktyki osoby umiejętniej w interesie i towarzystwie. Przeważnie uchwycając owe ostatnie słowo naszego Pana, Piłat odwróciwszy się już, aby wyjść do Żydów, rzekł: „*Tak, ale kto może powiedzieć, jak ściśle to słowo „prawda” czyli szczerość, powinno lub może być stosowane do różnych spraw życia?*”

Dobrze jest, gdy lud Boży ma w swym umyśle wyraźnie utwierdzone, że jak Mistrz określił się sam Drogą, Prawdą i Żywotem, podobnie wszyscy Jego prawdziwi uczniowie muszą być z prawdy, a przeto muszą być szczerymi. Zdaje się, że w wieku Ewangelii Pan powołuje szczególnie takich, którzy łakną prawdy, uczciwych i szczerego serca, na innych bowiem nadzieje i obietnice wystawiane obecnie nie wywarą żadnego wpływu. Jeśli nawet osoby nieszczerze otrzymają początek prawdy, to nie potrafią zazwyczaj utrzymać jej długo, bo w sercach swych nie są działkami prawdy, działkami światłości. Jak ważne więc jest, abyśmy przede wszystkim byli szczerego serca. Szczerość ta

oznacza uczciwość w słowach, myślach i całym naszym postępowaniu. Jeśli więc szczerość ta powinna cechować wszystkie nasze sprawy wiążące nas ze światem, to tym bardziej szczerzy powinniśmy być we wszelkich naszych stosunkach z Panem, z Jego ludem i z Jego słowem! Tylko szczerzy będą mogli być zwycięzcami.

Biedny Piłat, rozmyślając o swym własnym braku szczerości w wielu ważnych sprawach życia i patrząc na przywódców żydowskich, którzy mienili się być najświętszymi ludźmi na świecie, zląkł się tego pytania. Cóż jest prawda? Co znaczy być szczerym? Jak prawdziwymi i szczerymi mamy być? Były to dla niego pytania zbyt głębokie, były ponad jego miarę i widocznie ponad możność oceny przez najprzedniejszych Żydów. Jezus Sam był jedynym przedstawicielem i wyrazicielem prawdy. On głosił naukę, która była z pewnością za „twardą” i zbyt trudną do przyjęcia dla Jego własnego narodu. Możemy jednak widzieć, że według planu Bożego kazanie prawdy stanowi środek, za pomocą którego Pan miał podczas wieku Ewangelii wybrać lud dla Siebie, Swoje klejnoty.

Pismo Święte potwierdza, że tylko ci, których Pan w taki sposób powołuje, według zasad prawdy i szczerości, są szczególnym ludem, odmiennym od większości i nie dziw, że takich jest tylko małe stadko. Drodzy Czytelnicy, dołóżmy wszelkich starań, abyśmy, przy Boskiej łasce, mogli znaleźć się pomiędzy tymi wybranymi. Oceniajmy prawdę więcej niż bogactwa i ludzkie zaszczyty, a nawet samo życie, abyśmy mogli być prawdziwymi uczniami tego, który jest prawdą i który modlił się za nas słowami: „*Poświęć ich w prawdzie Twojej, Słowo Twoje jest prawdą*” - Jan 17:17.

„JA W NIM ŻADNEJ WINY NIE ZNAJDUJĘ?”

W powyższe słowa zawierają werdykt, czyli orzeczenie Piłata, które brzmiało: niewinny. Według prawa rzymskiego, było to właściwie zakończenie sprawy, lecz Żydzi widząc, że po tylu zabiegach ofiara zaczyna się jakgdyby wymykać im z rąk, rozgniewali się i zaczęli Piłatowi grozić. Nie czynili tego otwarcie, aby go nie drażnić, ale w bardzo chytry i skuteczny sposób. Jakiś czas przedtem oskarżyli już Piłata przed cesarzem, a teraz podstępnie słowami grozili dalszym oskarżeniem, twierdząc, że tym razem oskarżenie ich będzie dotkliwsze, jeśli chodzi o władzę rzymskiego namiestnika. Dali tym samym do zrozumienia, że oskarżą Piłata jako obrońcę burzyciela, a przez to, że nie jest on przyjacielem cesarza. Wobec tego wynika jasno, że Żydzi są lojalniejsi niż Piłat, że w swym własnym narodzie znaleźli buntownika wszczynającego zaburzenia, przywieśli go do Piłata, aby zasądził go na stracenie. a on, przedstawiciel cesarza, nie chce zatwierdzić wyroku śmierci na Izraelczyku, który mieniał się być królem żydowskim i który werbował pod Swoją sztandar wiele ludzi całej Palestyny.

Piłat od razu poznał, iż oskarżenie takie, wniesione przez wpływowe osoby, byłoby poważną sprawą w oczach władcy. Usłyszawszy więc wzmiankę o Galilei, zapytał, czy Jezus był z pochodzenia Galilejczykiem, a otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, znalazł dla siebie sposób wyjścia i rzekł: On podlega jurysdykcji Heroda i przekazał całą rzecz sądowi herodowemu, aby ten rozwiązał sprawę z Jezusem (Łuk. 23:5-15).

Wiemy, że Pan był maltretowany przez Heroda i jego żołnierzy; został ukoronowany koroną cierniową, ubrany w szkarłatną suknię i odesłany z powrotem do Piłata. Było to, prawdopodobnie, w międzyczasie, jak żona Piłata posłała mu wiadomość o swoim śnie dotyczącym Jezusa. Z tego powodu starosta, niewątpliwie, czuł się tym bardziej zakłopotany, gdy więzień został zwrócony do jego sądu, ubrany w wytworną szatę, co tym bardziej uwydatniało jego rzeczywiste roszczenia, a ośmieszało twierdzenie żydowskich kapłanów, że był On osobą niebezpieczną, groźną dla rządu.

Piłatowi zdawało się, iż może zadowoli Żydów, gdy pozornie zasądzi Jezusa, a potem ulaskawi Go, jak zwykł czynić jednemu więźniowi o tej szczególnej porze każdego roku. Zaproponował to, lecz rzesza domagała się uwolnienia Barabasa, który rzeczywiście był buntownikiem i mordercą, prawdopodobnie jednym z tych, którzy z namowy kapłanów ścigali za Jezusem. Wtedy to Piłat zapytał: „*Cóż tedy mam uczynić z Jezusem?*” Na co lud podburzony przez kapłanów i faryzeuszów zawołał: „*Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj go!*”

„VOX POPULI, VOX DEI”

O! biedna, skażona, ludzka naturo! Jak mało można na tobie polegać! Jak nieprawdziwe jest owo przysłowie: „*Vox populi, vox Dei*” - Głos ludu, głosem Boga! Gdyby świat napelniony był doskonałymi ludźmi, będącymi wyobrażeniem i podobieństwem Bożym oraz kierującymi się duchem świętobliwości, to moglibyśmy przypuszczać, że głos rzeszy jest głosem Boga, lecz obecnie rzecz się ma wprost przeciwnie. Głos ludu jest często głosem demonów, którzy zwodzą ludzi, jak o tym świadczy apostoł mówiąc: „*Bóg świata tego zaślepił zmysły w niewierzących*”.

Zgodnie z myślą podającą, że na sądzie tego świata w obecnych warunkach polegać nie można, są słowa naszego Pana: „*Jeśli was świat nienawidzi; wiedźcie, żeć Mię pierwej niżeli was miał w nienawiści. Byście byli z świata (zaciemnieni, będący wciąż jeszcze w grzechu i w społeczności z panującym samolubstwem), świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi*”. „*Alem Ja was obrał i postanowiłem, abyście wyszli i owoc przynieśli, a owoc wasz aby trwał*” - Jan 15:18-19. Dla nas głos Jezusowy jest głosem Bożym i jako Jego owce słuchamy z uwagą tego głosu i idziemy za Nim. Cieszymy się Boskim zapewnieniem, że ostatecznie wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione i doprowadzone do znajomości prawdy, uwolnione z niewoli grzechu i szatana, który wówczas będzie związany. W międzyczasie jednak ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, muszą zadowolić się tym, że stanowią mniejszość i wiara ich może być zasilona zapewnieniem, że Ten, który jest za nimi, jest większy, aniżeli wszyscy będący przeciwko nim. W przyszłości, gdy chmury ciemności obecnego czasu przemienią i władzę ujmie Królestwo Boże, wtedy Słońce sprawiedliwości zaświeci i sprawiedliwi będą stanowić większość, a ktokolwiek nie będzie posłuszny prawom nowego porządku, zostanie na zawsze wygładzony spomiędzy ludzi (Dz. Ap. 3:23).

Piłat - postać z życia Jezusa

Judasz Iszkariot - uczeń Jezusa w latach 30-33 i Piłat - namiestnik rzymski nad Judeą w latach 23-36 to dwie postacie, które bezpośrednio przyczyniły się do śmierci Jezusa. Czym różniły się te charaktery i jaką rolę odegrały w krzyżowej śmierci Jezusa? Oto pytania, które poddajemy pod rozwagę.

Judasz z premedytacją poszedł do kapłanów, by wydać Jezusa w ich ręce. Z pełną świadomością zdradzał swego Mistrza, przyjmując za to 30 srebrników. Czy jednak zdawał sobie sprawę, że wydaje Go na śmierć i to na śmierć haniebną - nie wiadomo. Na podstawie Słowa Bożego (Mat. 27:3-5) wiemy, że żałował swego czynu, zwrócił kapłanom srebrniki i powiesił się.

Piłat natomiast - w historii znany jako Pilatus lub Pontius - mimo ostrzeżeń swojej żony wydał Jezusa kapłanom żydowskim pod presją podburzonego przez nich ludu, z wahaniem i bez przekonania, że czyni dobrze. Nie było to przedsięwzięcie Piłata, lecz inicjatywa kapłanów i starszych ludu (Mat. 27:1-2), którzy wczesnym rankiem podjęli uchwałę skazującą Jezusa na śmierć. Żydzi bowiem nie chcieli uznać Jezusa za swego Mesjasza. Związane go przyprowadzili więc do Piłata z żądaniem: „Ukrzyżuj Go!” Jako oskarżenie podali, iż On sam nazwał się Chrystusem Królem i że podburza lud do nieplacenia podatków na rzecz cesarza rzymskiego (Łuk. 23:1-3). Piłat zapytał Go: „To ty jesteś królem żydowskim?” Jezus jednak odpowiedział: „To ty mówisz”. Nie zaprzeczył temu, o co pytał Piłat. Wydaje się, że słowa Jezusa przekonały Piłata, iż wszystkie oskarżenia, jakie wnieśli kapłani i podburzony przez nich lud, są nieprawdą. Rzekł więc do kapłanów i do tłumu: „Żadnej winy w tym człowieku nie znajduję”. Oni jednak obstawali przy swoim i mówili: „Podburza lud, nauczając po całej Judei i to począwszy od Galilei, aż dotąd”.

Piłat nie był fanatykiem religijnym, miał sympatię dla Jezusa. Chciał Go uwolnić od śmierci. Powiedział: „Mam władzę wypuścić cię i mam władzę ukrzyżować cię”. Jezus odpowiedział na to Piłatowi: „Władzy tej nie miałbyś, gdyby ci nie była dana z góry. Dlatego większy grzech ma ten, który wydaje” - Jan 19:10-11. W słowach tych Pan Jezus zwrócił uwagę na Ojca Niebieskiego, który kieruje wszystkimi sprawami, dotyczącymi Jezusa i Jego ofiary, jaka ma się dokonać zgodnie ze świętą wolą Bożą. Jan 19:12: „Odtąd Piłat starał się wypuścić go, ale Żydzi krzyżowali go. Każdy tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza. Każdy bowiem, który się królem czyni, sprzeciwia się cesarzowi.” Piłat był przedstawicielem władzy okupacyjnej, władzy świeckiej. Jako Rzymianin na pewno praktykował bałwochwalstwo, brał udział w oddawaniu boskiej czci cesarzowi już nawet za jego życia. Pomimo to był człowiekiem rozsądnym i bezstronnie podchodził do tej sprawy, w przeciwieństwie do uprzedzonych i fanatycznie nastawionych wobec Jezusa Żydów. Wynika z tego, że Piłat uznał Jezusa za króla narodu żydowskiego. Jan 19:14-15: „A był to dzień przygotowania Paschy, około szóstej godziny; i rzekł do Żydów: Oto król wasz! A oni zawołali: Precz, precz, ukrzyżuj go! Rzekł do nich Piłat: Króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli

arcykapłani: Nie mamy króla, tylko cesarza.” Widać tu, że fanatyzm religijny może zrobić ogromne spustoszenie w ludzkich umysłach i sercach, doprowadzić do wielkiej nienawiści, antagonizmu, wzajemnego zwalczania się, do gotowości wydania na śmierć każdego, kto różni się poglądami. Piłat nie uległ wpływowi fanatyzmu Żydów, ale też nie był zdolny do przekonania ich o niewinności Pana Jezusa. Wiedział natomiast, że wydali Go z nienawiści, a On się nie bronił. Co w tej sytuacji mógł zrobić Piłat, jakie znaleźć wyjście i jakie zająć stanowisko? Przecież był namiestnikiem - władcą tego kraju i ludzi, był okupantem, a Żydzi - podwładnymi państwa rzymskiego, które on reprezentował. Odpowiedź na te pytania daje nam Ewangelia Mateusza 27:15-17 i 20-26:

„A na święto zwykł był namiestnik wypuszczać ludowi jednego więźnia, którego chcieli. I mieli wówczas osławionego więźnia, zwanego Barabasza. Gdy się więc zbrali, rzekł do nich Piłat: Którego chcecie, abym wam wypuścił, Barabasza czy Jezusa, którego zowią Chrystusem? Ale arcykapłani i starsi nakłonili lud, aby prosili o Barabasza, a Jezusa aby stracono. A Piłat, ujrawszy, że to nic nie pomaga, przeciwnie, że zgiełk się wzmacnia, wziął wodę, umył ręce przed ludem i rzekł: Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wasza to rzecz. A cały lud, odpowiadając, rzekł: Krew jego na nas i na dzieci nasze. Wtedy wypuścił im Barabasza, a Jezusa po ubiczowaniu wydał na ukrzyżowanie”. Z gestu umycia rąk przez Piłata jedni odczytywali, iż w Jezusie nie znalazł on winy, inni natomiast, że chciał uspokoić własne sumienie, czyniąc Żydów odpowiedzialnymi za śmierć Zbawcy świata. Ale czy tylko te dwa wnioski można wyciągnąć z owego gestu? Nawet żona Piłata stanęła w obronie Jezusa, widząc, że był sprawiedliwym. Mat. 27:19: „A gdy on siedział na krześle sędziowskim, postąpiła do niego żona jego i kazała mu powiedzieć: Nie wdawaj się z tym sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie przez niego wiele wycierpiałam”. Nasuwają się pytania: Kto wpłynął na żonę Piłata? Co oznacza jej wypowiedź: „Przez niego wiele wycierpiałam”? Od kogo? Kto podsunął jej myśl, aby żona, Piłat, nie wdawał się w oskarżenie „Sprawiedliwego”? Czy była to osoba wierząca?

W swoim raporcie do cesarza rzymskiego Piłat wspomina, że pojął sobie za żonę dziewczę z Galii (starożytna nazwa, określająca krainę usytuowaną na zachód od rzeki Ren - teren obecnej Francji), która mogła odgadywać przyszłość. Piłat pisze o niej: „Rzucając mi się do nóg, rzekła: Strzeż się, nie dotykaj tego człowieka (Jezusa), bo On jest święty”.

W komentarzu mamy podaną myśl, że może była jedną z niewiast wierzących i darzyła Jezusa wielką sympatią. Niewiele o niej wiemy, być może z racji stanowiska zajmowanego przez jej męża. Była mało wiadcza i mało znana w ówczesnym społeczeństwie. W pamiętniku Piłata jest wzmianka, że Jezus został kiedyś zaproszony do niego na rozmowę. Piłat pisze: „Gdy wszedł Nazarejczyk, przechadzałem się po sali. Na widok jego zdało mi się, iż nogi moje zostały jakby przykute żelazem do posadzki i trząsałem się na moich nogach, jak osądzony przestępca, pomimo iż Nazarej-

czyk był zupełnie spokojny, jak niewinność. Gdy poszedł ku mnie, zatrzymał się i jakby zdawał się mówić: Oto jestem. Przez chwilę stałem jakby zdziwiony, patrząc z poszanowaniem i uwielbieniem na tę nadzwyczajną postać ludzką. Postać nieznaną naszym malarzom, którzy starali się uwydatnić piękność kształtów bogów i bohaterów.

Nareszcie odezwałem się do niego: Jezusie (lecz język mój się plątał). Przez trzy lata obdarzałem cię swobodą i wolnością słowa, czego wcale nie żałuję. Słowa twoje są podobne do tych, które mówili mędrcy. Nie wiem, czyś czytał dzieła Sokratesa lub Platona, lecz wiem, że mowy twoje odznaczają się majestatyczną prostotą, która stawia cię wyżej ponad tych filozofów. Cesarz został już o tym powiadomiony, a ja - pokorny jego przedstawiciel w tym kraju - cieszę się, że mogłem ci nadać wolność, której jesteś zupełnie godzien”.

Piłat, starosta rzymski, człowiek świecki, sympatyzował z Jezusem i wydał o Nim piękną opinię, lecz teraz był bezsilny i bezradny wobec kapłanów i ludu, którzy żądali, by Go wydał na śmierć. Posługiwali się przy tym wielką obłudą i podstępem, wybierając śmierć swego Mesjasza zamiast śmierci osławionego

wówczas więźnia, zwanego Barabaszem. Piłat nie mógł dopuścić do rozruchu i buntu, którym szantażowali go Żydzi. Z drugiej zaś strony był Jezus - sprawiedliwy - jak sam o Nim powiedział. Stał przed nim człowiek bez winy, człowiek dobry, jak mu pewnie doniesiono. Namiestnik miał doradców, którzy zapewne sugerowali, że dla spokoju, dla dobra państwa rzymskiego najlepszym wyjściem w tej sytuacji będzie wyrok skazujący Jezusa na śmierć. Piłat bronił się jednak przed konsekwencjami swego czynu sposobem nieskomplikowanym, a wymownym - umywając ręce. Czy był to również wyraz jego słabego charakteru?

Żona Piłata natomiast pozostaje w naszych chrześcijańskich rozmyślaniach jako symbol szlachetności uczuć, o które powinniśmy sami zabiegać w naszych własnych kontaktach z ludźmi. Wolą naszą jako chrześcijan jest zawsze ostrzeżać przed złem, przed czynami niemoralnymi. O tym nigdy nie możemy zapominać.

W Piśmie Świętym nie znajdziemy informacji o dalszych losach Piłata. Prawdopodobnie został on później oskarżony przez Samarytan przed samym cesarzem rzymskim i skazany na wygnanie, gdzie odebrał sobie życie, jak Judasz Iszkariot.

Henryk Kamiński

Który dał samego siebie na okup

„Jeden jest Bóg, jeden także Pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego” - 1 Tym. 2:5,6 (BGd).

Pan nasz, Jezus Chrystus na początku swej misji, w chwili swego poświęcenia dał samego siebie na okup, tzn. równoznaczną cenę za całą ludzkość. W tym daniu samego siebie trwał przez cały okres, czyli przez trzy i pół roku swej misji. Ofiary samego siebie, „człowieka Chrystusa Jezusa”, dokończył na Kalwarii. Gdy Ojciec wzbudził Jezusa od umarłych, był On właścicielem wielkiej wartości (zasługi) poprzednio dokonanej ofiary. Mógł uczynić z nią, cokolwiek by zechciał. Dokonanie ofiary było jedną rzeczą, a zastosowanie zasługi tejże ofiary, drugą. Na przykład: Pan A. jest w kłopotcie i potrzebuje miliarda na spłacenie jakiegoś długu. Pan B. ma posiadłość, którą może sprzedać za miliard - co byłoby wystarczające na spłacenie długu pana A. Gdy pan B. sprzeda swą posiadłość to nie znaczy, że dług pana A. został spłacony. Pan B. ma teraz tylko potrzebną sumę, cenę, którą, o ile zechce, może dać na spłacenie zobowiązania pana A. i tylko on sam może zdecydować, jak, kiedy i gdzie dana suma będzie zużyta.

Chrystus dał wszystko, co posiadał na to, aby odkupić świat i skarb, jaki w nim widział, to jest Adama i całą jego rodzinę zaprzędaną grzechowi i śmierci. Gdy nasz Pan wstąpił na wysokość, uczynił tam coś z zasługą swej ofiary, co sprowadziło błogosławieństwo tylko pewnej klasie. Klasą tą są domownicy wiary. Apostoł oświadcza, że Pan dokonał wtedy pojednania za grzechy tej klasy, a zesłanie Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy było zademonstrowaniem tego faktu. Pan

nie zastosował wtedy swej krwi za całą ludzkość, ponieważ Duch Święty nie zstąpił na wszystkich ludzi ani też nie było im dane żadne poselstwo ogłaszające przebaczenie grzechów.

Przeciwnie, późniejszym orzeczeniem apostoelskim było, że „wszystek świat w złym położony jest” i że Kościół, domownicy wiary, „uszli potępienia tego, które jest na świecie” (tzn. nad światem). Oświadczeniem apostoła jest, że nasz Pan okazał się przed oblicznością Bożą nie jako nasz Pośrednik ani jako Pośrednik świata, ale jako nasz Orędownik. Wszystko to jest bardzo proste, jeżeli nasze umysły i serca są w odpowiednim stanie do przyjęcia Prawdy, nie może być jednak zrozumiałe w jakichkolwiek innych warunkach.

Co właściwie uczynił Jezus, gdy wstąpił na wysokość, nie jesteśmy szczegółowo poinformowani przez apostoła, lecz on wskazuje nam na figury, na zakon. Patrząc tam, spostrzegamy różne detale figuralnego Dnia Pojednania u Izraela, które były cieniem na:

1. przebaczenie grzechów domowi wiary, znajdującemu się pod przymierzem Abrahamowym.

2. późniejsze przebaczenie grzechów całemu światu przez uczynienie przygotowań do zapiecztowania Nowego Przymierza krwią Chrystusową.

Ta granica oddzielająca Kościół Ewangeliczny od świata była wyraźnie pokazana w obrazie, a także w naukach naszego Pana i Apostołów. Pan powiedział: „Nie są z świata, jako i Ja nie jestem z tego świata” - Jan. 17:16. Pan polecił uczniom aby opuścili świat i przynieśli trwałe, wieczny owoc. Apostoł oświadcza o naszym Panu: „On jest ubłaganiem (zadośćuczynieniem) za grzechy nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata” - 1 Jan. 2:2. Tu znowu pokazana jest wyraźna

różnica pomiędzy wybranym Kościołem i błogosławieństwem tegoż, a niewybranym światem i błogosławieństwem, jakie spłynie nań w słusznym czasie.

Spoglądając na figurę Dnia Pojednania (3 Mojż. r. 16) widzimy, że były tam składane dwie różne ofiary, ale nie były one przedstawione Bogu na ubłagalni jednocześnie.

(1) Najpierw była przelana i ofiarowana krew cielca.

(2) Następnie ofiarowano krew kozła.

Nasz Pan nie umierał dwa razy, stąd tych dwoje zwierząt nie przedstawiało wyłącznie Jego samego jako jednostkę, lecz jako Głowę i Ciało. Ponadto figura ta wskazuje wyraźnie, że owe dwa pokroplenia ubłagalni krwią odnosiły się do dwóch odmiennych klas; pierwsze było za pokolenie Lewiego, włącznie z kapłanami, a drugie za resztę ludu izraelskiego. Czy ktoś chciałby twierdzić, że nasz Pan umarł dwa razy, raz za pozafiguralnych Lewitów, a drugi raz za wszystkich? Zaiste, Chrystus umarł tylko raz za wszystkich! Jakie więc znaczenie mają te dwie ofiary, dwa osobne zastosowania, przyjęcia i osobne błogosławienia?

Na pytania te odpowiedziano w broszurze „Cienie Przybytku”. Zachęcamy do ponownego jej przeczytania, dla lepszego zrozumienia „ukrytej tajemnicy”, czyli społeczności Kościoła, królewskiego kapłaństwa z Jezusem, Wielkim Arcykapłanem, - teraz w cierpieniach, w ofierze, a w przyszłości w chwalebnych dziele i błogosławieniu. Należy pamiętać, że broszura ta była po raz pierwszy opublikowana w roku 1880 i wykazało tam, że żaden człowiek nie może odkupić swego brata dlatego, iż wszyscy, znajdując się pod wyrokiem śmierci, są grzeszni. Wykazano także i to, że w cielcu przedstawiona jest śmierć naszego Pana, zastosowana za domowników wiary, usprawiedliwiająca ich od wszelkich grzechów i umożliwiająca im w ten sposób stanie się „ofiara święta i przyjemna” (Rzym. 12:1). Przedstawiono tam jasno, że wszystkie te ofiary dokonywane są przez Pana, a nasz udział kończy się wtedy, gdy dajemy samych siebie na ofiarę żywą i trwamy w stanie zaparcia samych siebie aż do śmierci. Pan uznaje nas wówczas za „nowe stworzenia”, członków Jego ciała, nasze ciała traktowane są jako Jego ciało, a cierpienia i śmierć tych ciał jako Jego cierpienia i śmierć.

W taki właśnie sposób ofiara Chrystusowa - Głowa i Ciało, odbywała się w przeciagu przeszło osiemnastu (obecnie prawie dwadziestu - przyp. red.) stuleci. Wierzymy, że jej dokończenie jest bliskie. Gdy Najwyższy Kapłan przyjmie ostatniego członka Swego Ciała i dokończy ofiary, wtedy zastosuje krew przymierza - Swą własną krew i krew Swoich członków - za lud. Nadejdzie wówczas pora na spełnienie tego, co Bóg obiecał przez proroka Joela mówiąc: iż „wyleje Ducha na wszelkie ciało”. Wydarzenie to będzie podobne do zesłania Ducha św. „na sługi i służebnice” w dzień Pięćdziesiąticy. Kto, mający duchowy wzrok, nie widzi tego? A jeżeli już ujrzeliśmy, a teraz zaciemnia się to dla nas, to jakie jest na to lekarstwo? Trzeba udać się natychmiast do Onego wielkiego Lekarza po maść wzrok naprawiającą. Trzeba spieszyć się, aby zaćmienie i zewnętrzna ciemność nie ogarnęły nas zupełnie. Gorąco zalecamy post, modlitwę, badanie swego serca i szczerą przyjęcie ślubu. Zauważmy, że tym, który dał

samego siebie na okup za wszystkich, był człowiek, Jezus Chrystus, a nie Pan w jakimś przedludzkiem stanie. On jest okupem za wszystkich w tym znaczeniu, że tylko przez Jego ofiarę cała ludzkość zostanie uwolniona spod wyroku potępienia grzechu i śmierci, oraz otrzyma sposobność usłyszenia i przyjęcia dobrej nowiny o życiu wiecznym. Okup został złożony za wszystkich, choć najpierw był zastosowany za Kościół, a przez Kościół za cały świat, tak jak woda, którą pijemy, chociaż pochodzi z chmur, to jednak dochodzi do nas przez rury i krany.

POŚREDNIK POMIĘDZY BOGIEM A LUDŹMI

Zauważyliśmy już, iż kiedykolwiek w Piśmie Świętym użyte jest słowo „pośrednik”, to zawsze znajduje się ono w połączeniu z przymierzem zawartym pomiędzy poważnionymi stronami. Bóg i świat są w nieprzyjaźni. Bóg potępił świat z powodu grzechu. Potępienie to wciąż jeszcze ciąży nad światem (z wyjątkiem małej jego części czyli tych, którzy zostali usprawiedliwieni przez wiarę). Świat wciąż jeszcze „w złym położony jest”, wciąż jeszcze znajduje się pod potępieniem. Był więc potrzebny pośrednik, ktoś taki, który pośredniczyłby i pojednał te poważnione strony. Pan nasz, Jezus przyszedł na świat, aby był Zbawicielem świata, tak samo, jak Zbawicielem Kościoła. Dzieło, które dokonał Jezus, Jego ofiara, były założone w Boskim planie w tym znaczeniu, że On miał się stać Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a grzeszną ludzkością całego świata. Plan ten wkrótce zostanie zrealizowany, chociaż teraz nie widzimy jeszcze, że wszystko, co zostało zapowiedziane, stało się. Jednak właściwym jest obecnie mówić o naszym Panu jako o Pośredniku, a o nowym przymierzu tak, jakby już było uczynione, ponieważ sprawa ta jest w zupełności zamierzona, przepowiedziana i obiecana przez Boga, który nie może kłamać i teraz jest w trakcie jej dokonywania. Bóg uczyni nowe przymierze z domem judykim i z domem izraelskim po tych dniach czyli po okresie wieku Ewangelii (Żyd. 8:8-10). On przygotowuje Pośrednika, który podczas Tysiąclecia będzie pośredniczył pomiędzy Bogiem a ludźmi. Jest to częścią Boskiego planu. Dlatego właściwym jest mówić już teraz o Chrystusie jako Pośredniku, mówić o rzeczach, których jeszcze nie ma tak, jakby już były. W żadnym znaczeniu nie przeczy to myśli, że Pośrednik wzrasta każdodziennie - dodając liczby swych członków.

Dlaczego jednak musi mieć miejsce taka zwłoka? Jeżeli człowiek, Jezus Chrystus był owym Pośrednikiem i plan nowego przymierza był nieodmiennie ustalony, to dlaczego nie został od razu wprowadzony w życie? Odpowiadamy, że było to jednym z zarysów w owej „ukrytej tajemnicy” - „Chrystus w was, nadzieja onej chwały” - Kol. 1:26-27. Częścią Boskiego postanowienia jest, aby Jezus, Pośrednik nowego przymierza (Ten, którego zasługa dostarcza okupu i który wkrótce użyje go do zapiecztowania nowego przymierza), był także Głową Kościoła będącego Jego Ciałem (1 Kor. 12:27). W Boskim planie pozafiguralny Izaak ma obejmować także Kościół, według świadectwa apostoła: „My bracia, tak jak Izaak jesteście dziećmi obietnicy” - Gal. 4:28. Jezus - Pośrednik, zgodnie z Boskim postanowieniem, przyjmuje członków, któ-

rzy muszą być współofiara z Nim, a w przyszłości będą też współdziedzicami.

Klasa Kościoła nie jest włączona do grona ludzi, o których jest mowa w tekście, ponieważ ona nie należy do świata”. Pan Jezus powiedział: „Nie jesteście z świata, jakom i ja nie jest z tego świata” - Jan. 17:16. „Świat”, czyli wszyscy grzeszni ludzie potrzebują wielkiego Pośrednika po to, aby pojednał ich z Bogiem. Nowe przymierze i królestwo, które ono zaprowadzi, są owymi chwalebnyymi Boskimi zarządzeniami sprowadzającymi błogosławieństwa dla świata. Członkowie duchowej fazy królestwa zajmą się ludźmi, ćwicząc ich, krusząc ich serca, powodując, że każde kolano ugnie się w końcu, a każdy język będzie wyznawał, iż Jezus jest Panem ku chwale Boga Ojca. Kościół jako Oblubienica nie tylko uczestniczy w cierpieniach obecnego czasu, ale także będzie mieć udział w chwalebnych dziele jednania ludzi tego świata z Bogiem - mocą, władzą i wpływem tysiącletniego Królestwa.

Klasa obecnie przez Pana przyjmowana, jako odrębna od świata, nie potrzebuje do ugięcia się i wyznania drastycznych środków Tysiąclecia. Jest to szczególniejsza klasa, która - znajdując się pośród grzechu - miłuje sprawiedliwość, a nienawidzi nieprawości. Stanowiącą tę klasę są podobni ich Panu i Odkupicielowi, o którym napisano: „Umilowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomażał Cię, o Boże, Bóg Twój olejkami (Duchem Świętym) wesela nad uczestników Twoich” - Żyd. 1:9.

NIEPRZYJACIELE W UCZYNKACH - NIE W SERCU

Ktoś może zapytać: czy apostoł nie mówi o niektórych domownikach wiary, że niekiedy byli obcymi, cudzoziemcami i dalekimi od społeczności Izraela? Tak! Z Korneliuszem było podobnie kiedy żył jako poganin, a mimo to jednak chwalił Boga i udzielał jałmużny ludowi. Jako poganin setnik był z racji urodzenia obcy i daleki od wszelkich przywilejów i błogosławieństw należących do Izraela, było tak do czasu, aż Chrystus uczynił koniec przymierzowi zakonu, przybyszy go do krzyża i przyjął pogan do Swej łaski, a przez to i do większych jeszcze błogosławieństw pierwotnego przymierza Abrahamowego.

Czy apostoł nie mówi o tym, że niektórzy z tych, co stali się świętymi, byli przedtem kłamcami i obmierzłymi, „oddaleni i nieprzyjaciele umysłem, w złośliwych uczynkach” i czy może być gorsze określenie nad to (Kol. 1:21)? Odpowiadamy: co się tyczy uczynków i Boskich zasad, Stwórca sprawił to, „aby każde usta były zatulone i cały świat aby okazał się winnym przed Bogiem” - Rzym. 3:19. Wszyscy bowiem, tak Żydzi jak i poganie, nie są doskonali. Ci jednak, którzy w sercu nie sprzeciwiali się światłu Prawdy, znajdowali się według Boskiej oceny na innym stanowisku. Nieświadomość i słabości mieli w pewnym sensie takie same jak reszta świata, lecz pod innymi względami różnili się bardzo i Bóg inaczej ich oceniał. Tacy z powodu ich szczerego serca byli pociągani przez Ojca do Chrystusa, aby mogli być usprawiedliwieni przez wiarę w Jego drogocenną krew i uświęceni przez poznanie Prawdy, by w ten sposób mogli stać się uczestnikami w cierpieniach Chrystusowych, a także w przyszłej Jego chwale i dziele. W obecnym wieku tylko tacy są pociągani i

tylko tacy przyjmowani. „Żaden do Mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec Mój, który Mię posłał, nie pociągnie” - Jan 6:44. O takich Św. Paweł pisał: „Jeśli Bóg za nami, to któż przeciwko nam. Ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, jest zdolny dokonać je”. Dla takich potrzebna była krew i oni nie mogli być usprawiedliwieni bez ofiary Odkupiciela, ale nie potrzeba, aby On pośredniczył dla nich w nowym przymierzu, albowiem ci są przyjmowani pod lepszym przymierzem, pod przymierzem wiary, uczynionym z Abrahamem.

Widzimy teraz, jakie różnice zrozumienia mają miejsce w obecnym czasie. Niektórzy pod wpływem błędu drżą ze strachu przed wiecznymi mękami. Tacy na zewnątrz mogą nawet żyć wzorowo, ale oni miłują grzech, chociaż boją się go praktykować. Gdy jednostki takie dosięgnie Prawda i rozproszy ich obawę, okazuje się, że oni nie mają szczególnej skłonności do pobożności. Z innymi zaś rzecz ma się wprost przeciwnie. Usłyszawszy o łasce Bożej i o Jego cudownych zarządzeniach, bywają pociągani i pobudzani, aby stać się naśladowcami Jezusa, choćby nawet kosztem ofiary i doczesnych zysków. Ci nie potrzebują pośrednika, aby ich nakłaniał do harmonii z Bogiem i Jego prawami. Na ile ich stać, oni rozkoszują się w czynieniu woli Bożej. Tą ich wiarę i ducha posłuszeństwa Bóg liczy ku sprawiedliwości. Po usprawiedliwieniu przez wiarę w Pańską krew są oni zaproszeni, do stania się członkami Chrystusowymi. Dostateczna liczba takich będzie znaleziona, aby uzupełnić liczbę członków Jego Ciała, dopełnić ucisków Chrystusowych i aby stanowić w przyszłości członków pośrednika dla świata czyli wszystkich ludzi.

Pamiętajmy, że Mojżesz był pośrednikiem przymierza zakonu, które zawiodło nie dlatego, że zakon był niedobry, ale dlatego, że pośrednik nie był w stanie uczynić dla ludu tego, czego ów potrzebował. Bóg jednak zamierzył dać temu narodowi, a przez niego i innym narodom, Chrystusa, lepszego Pośrednika, pod nowym przymierzem, zapiecztowanym Jego krwią. Zasługa Jego ofiary zostanie zastosowana pośrednio przez Kościół. Pamiętamy, jak św. Piotr opowiedziawszy o czasach restytucji, jakie rozpoczną się przy wtórnym przyjściu Chrystusa, dodał: „Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz z braci waszych, jako mię” - Dz. 3:22. Ów prorok, który mógł powstać jako Mojżesz, zaczął być wzbudzany w osobie naszego Pana Jezusa, który jest Głową. Proces wzbudzania trwał przez cały wiek Ewangelii i wkrótce dopełni się. Pozafiguralny Mojżesz, Chrystus - Głowa i Ciało ma być Pośrednikiem nowego przymierza dawno obiecanego, przymierza pomiędzy Bogiem a Izraelem. Apostoł nie mówił tu o czymś, co już było dokonane, uwidacznia się to w następnym wierszu, gdzie pisze: „I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu” - Dz. 3:23. Wszyscy, którzy nie słuchają Jezusa w wieku Ewangelii, nie bywają wygładzeni, lecz pod onym wielkim Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi, pod pozafiguralnym Mojżeszem, który będzie rządził światem w Tysiącleciu, Pismo to wypełni się i wszyscy, co odrzucą Boską łaskę pod nowym przymierzem, będą na zawsze wygładzeni.

Warunki przebywania w tajemnym domu Najwyższego

Lekcja z Psalmu 91:1-4

„Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego, i w cieniu Wszechmocnego przebywać będzie; Rzecz Panu: Nadzieja moja i zamek mój, Bóg mój, w nim nadzieję mieć będę. Onci zaiste wybawi cię z sidła łowczego, i z powietrza najjadowitszego. Pierzem swym okryje cię, a pod skrzydłami jego bezpiecznym będziesz; prawda jego tarczą i puklerzem”. (BGd)

Nasze rozważania rozpoczniemy od analizy pierwszego wersetu. Zwrócimy naszą uwagę na różne dostępne nam jego tłumaczenia. Polskie przekłady oddają go następująco: „Który mieszka w ochronie, osłonie lub pieczy Najwyższego”. W wymienionych sformułowaniach nie ma dosłownie mowy o domu, mieszkaniu, czy też miejscu. Pastor Russell w IV tomie, na str. 201, u dołu, napisał: „Mieszkając w tajemnym miejscu Najwyższego (uświęceni, całkowicie oddani Bogu) ukryją się w cieniu Wszechmocnego w czasie, gdy sąd Pański będzie sprawowany nad wielkimi systemami religijnymi, noszącymi niesłusznie Jego imię...”. Jak możemy zauważyć, w tym cytacie jest mowa o tajemnym miejscu Najwyższego. Psalm 91 zawiera szesnaście wersetów i można go zastosować do Pana naszego, Jezusa Chrystusa podczas Jego pierwszej obecności na ziemi. Można w nich zauważyć różne doświadczenia, które Pan Jezus przechodził, a w szczególności były to doświadczenia, o których mamy napisane w Ew. Mat 4:6 i Ew. Łuk. 4:10. W szerszym jednak znaczeniu Psalm ten odnosi się do ostatnich członków Kościoła podczas wtórej obecności naszego Pana. Potwierdza to werset drugi, ponieważ są to jakby słowa Pana Jezusa, skierowane do Kościoła, w celu zachęcenia go do ofiary. Trzy ostatnie wersety (14-16) są Bożą deklaracją, dotyczącą Chrystusa (głowy i ciała).

Przeanalizujmy więc pierwsze cztery wersety tego psalmu. Uwzględniając powyższą analizę werset pierwszy brzmi: „Ten, który mieszka w tajemnym domu Najwyższego, w cieniu Wszechmogącego przebywać będzie...”. Z historii Biblijnej Starego Testamentu wiemy, że figuralnym domem był przybytek zbudowany na pustyni, a szczególnie jego pierwszy przedział, który zwany był Miejscem Świętym... Miejsce to przedstawia stan spłodzenia z Ducha Świętego. Jego mieszkańcami byli kapłani izraelscy, którzy wyobrażali spłodzonych z Ducha Świętego, czyli Nowe Stworzenie. Pozafiguralni kapłani w ciągu całego wieku ewangelicznego znajdują się w ochronie, w domu, w opiece Najwyższego. Stan ten będzie trwał dotąd, dopóki ostatni członek Kościoła nie przejdzie poza wtórą zasłonę, do chwały. Żeby pozostać w ochronie Najwyższego, czyli mieszkać w Jego domu, członkowie Kościoła muszą wykazać się wiernością w wykonaniu swego poświęcenia aż do śmierci. Okazanie tej wierności jest związane z wypełnieniem siedmiu podstawowych warunków pokazanych w sprzętach znajdujących się w Świątyni Świętej, w drugiej zasłonie oraz w kapłanie mającym odpowiedni stosunek do tych rzeczy.

Możemy więc zauważyć:

1. dwa warunki ukryte w złotym świeczniku;
 2. dwa warunki ukryte w złotym stole z chlebami pokładnymi;
 3. dwa warunki ukryte w złotym ołtarzu;
 4. jeden warunek ukryty w drugiej zasłonie oddzielającej miejsce Święte od Miejsca Najświętszego.
- Wierny sługa, brat Russell, w „Cieniach Przybytku” wyraźnie wykazał zgodnic z nauką Pisma Świętego, że najwyższy kapłan wyobraża Jezusa Chrystusa, jako najwyższego kapłana naszego wyznania, a podkapłani przedstawiają członków Kościoła - Królewskie Kapłaństwo, przyjemne Bogu, dzięki zasłudze Jezusa Chrystusa. Ponadto możemy jeszcze zauważyć, że Chrystus i Kościół są reprezentowani w złotym ołtarzu i świeczniku. W tych sprzętach Jezus i Kościół pokazani są z różnych punktów widzenia i w różnych ich czynnościach i możliwościach.

WARUNKI POKAZANE W ZŁOTYM ŚWIECZNIKU

Najpierw musimy zrozumieć, że tak kapłan jak i sprzęty, znajdujące się w Miejscu Świętym, wyobrażają Kościół we wszystkich jego członkach. Klasa ta jest pokazana w Piśmie Świętym z różnych stron. Kościół jest reprezentowany jako całość przez budynek, a członkowie tego Kościoła przez kamienie, zgodnie ze słowami św. Piotra z pierwszego Listu 2:5. Następnie Kościół jest przedstawiony jako stado owiec, a poszczególni członkowie przedstawieni są jako owce Pańskie. Św. ap. Paweł w pierwszym Liście do Koryntian 12:12 - 27 przedstawia symbolicznie Kościół jako ciało ludzkie, a poszczególnych członków jako współpracujące ze sobą członki ciała ludzkiego. Ponadto Kościół jest pokazany w chlebie, a członkowie w ziarnach, które nie mogą zachować swej odrębności, gdy mają stanowić chleb (III tom, str. 216 i 217). Możemy więc zauważyć, że można patrzeć na klasę Kościoła z różnych stron i widzieć ją w różnych czynnościach i zdolnościach, znajdujących się w poszczególnych członkach tej klasy, które tu wymienimy:

1. udział w oświecaniu;
2. udział w udzielaniu prawdy;
3. udział w zachęcaniu innych;
4. udział w pocieszaniu;
5. udział w ofiarowaniu się;
6. udział w pozostawianiu wiernym aż do śmierci.

Pierwszą rzeczą, którą widział kapłan wchodząc do Miejsca Świętego, był złoty świecznik, a w szczególności światło płynące z siedmiu lamp, które świeciły się ustawicznie, zaopatrywane w olej przez kapłana. Światło to wyobraża Prawdę i ducha tej Prawdy, jak też zrozumienie lub oświecenie Prawdą. Każdy członek Nowego Stworzenia najpierw widzi piękno Prawdy, czyli jest powiadomiony o naukach Pisma Świętego oraz o zarysach planu Bożego. Jest to bardzo ważne i istotne w rozwoju Nowego Stworzenia. Ktoś może powiedzieć: - Jeżeli dany członek Kościoła jest spłodzony z Ducha Św. i stał się Nowym Stworzeniem, to znaczy, że już wie wszystko i nie potrzebuje

się uczyć. Ale musimy pamiętać, że od chwili naszego poświęcenia potrzebujemy zgromadzić bardzo wiele wiadomości, aby swe powołanie i wybór uczynić pewnym i mocnym. Tak jak naszemu Panu otworzyły się niebiosy, tak i członkowie Jego Kościoła od chwili spłodzenia z Ducha Świętego, otrzymują wielki przywilej, o którym wspomina apostoł Paweł w 1 Kor. 2:11-16. Ze słów św. Pawła możemy zauważyć, jak ważne jest zrozumienie głębokich rzeczy Bożych. Pamiętajmy początek, czyli zesłanie Ducha Świętego na apostołów, bo był to ważny moment w historii Kościoła wieku ewangelii. Jeżeli mówimy, że kapłan wyobraża nowospłodzonych, to dlatego, że oni najbardziej potrzebują być nauczani przez bardziej statecznych i ugruntowanych w prawdzie braci. Ten, który otrzymuje światło Prawdy, musi też umieć oświecać drugich. Światło to musi odbijać się w nich, żeby inni mogli być oświeceni.

Oto dwa warunki, których możemy dopatrzeć się w złotym świeczniku:

1. Otrzymanie, badanie i zrozumienie Prawdy, czyli oświecenie Prawdą każdego spłodzonego z Ducha Świętego;
 2. Nauczanie i przekazywanie tej Prawdy innym, czyli oświecanie jako świecznik innych.
- Porównajmy to z komentarzem Manny na 8. sierpnia.

WARUNKI POKAZANE W ZŁOTYM STOLE

Teraz kapłan obraca się w kierunku stołu, aby posilić się chlebami pokładnymi, które znajdowały się w dwóch stosach, po sześć w każdym. Ten pokarm dawał mu siłę do sprawowania ofiar. To może nam przedstawiać, jak Nowe Stworzenie otrzymuje i karmi się Słowem Bożym, aby mogło okazać dobre uczynki, czyli wyrobić sobie charakter na wzór i podobieństwo naszego Pana i wytrwać w swym poświęceniu aż do śmierci. Patrząc na stół możemy zauważyć, że jeszcze coś innego jest w nim pokazane. Stół, tak jak i świecznik, wyobraża Kościół, ale już w stanie ugruntowanym i dojrzałym. Tak jak stół podtrzymywał chleby pokładne, tak też ugruntowani członkowie Kościoła mogą podtrzymywać swoich współbraci przy pomocy duchowego pokarmu, który jest zawarty w 66 księgach Starego i Nowego Testamentu.

Możemy więc zauważyć, że w stole i w stosunku kapłana do tego stołu pokazane są dwa następne warunki lub czynności w chrześcijańskim życiu.

1. Wyrobienie dobrego charakteru przez ustawiczne karmienie się Słowem Bożym.
2. Pomaganie współbraciom w wyrobieniu właściwego charakteru przez udzielanie im symbolicznych chlebów czyli Słowa Bożego, a także budujących przykładów życia chrześcijańskiego.

Należy podkreślić pewną różnicę między światłem świecznika a chlebami pokładnymi na stole. Światło jest potrzebne dla głowy (umysłu), a chleby dla serca. W tym widzimy wzrost w znajomości (głowa) i wzrost w łasce (serce). Píše o tym ap. Piotr w 2 Liście 3:18.

WARUNKI POKAZANE W ZŁOTYM OŁTARZU

Złoty ołtarz wraz z jego kadzielnicą i palącym się kadzidłem wyobraża Kościół w doświadczeniach związanych z jego ofiarą. Mówiąc obrazowo, pokazany jest tu Kościół ofiarujący się.

Rozważmy to szczegółowo.

Kapłan podchodził do ołtarza i kruszył dwie garście wonnego kadzidła. Co to znaczy? Kadzidło miało tłuczone symbolizuje władze, zdolności nowego Stworzenia. Ogień brany przez kapłana z ołtarza miedzianego przedstawia cierpienia związane z ofiarowaniem samego siebie. Kruszenie kadzidła w rozpaloną kadzielnicę wyobraża Nowe Stworzenie oddające swoje najlepsze ludzkie zdolności w kontakcie z gorącymi próbami, które były i są jeszcze udziałem Kościoła. W ten sposób Nowe Stworzenie może okazać swoje zupełne posłuszeństwo Boskiej woli, modląc się o pomoc, opiekę i kierownictwo, dziękując za wszystko przez Jezusa Chrystusa (1 Piotra 2:5; Obj. 8:3; Efez. 5:1-2).

Na ołtarzu położona była kadzielnica. Inaczej mówiąc, ołtarz podtrzymywał kadzielnicę. W tym miejscu ołtarz reprezentuje utwierdzonego w Prawdzie członka Kościoła, zdolnych podtrzymywać na duchu, pocieszać, zachęcać współbraci w doświadczeniach związanych z wykonywaniem przymierza ofiary.

W złotym ołtarzu z jego rozpaloną kadzielnicą, jak i w stosunku kapłana do tego ołtarza pokazane są dwa następujące warunki:

1. Ofiarowanie swoich najlepszych ludzkich zdolności wśród gorących prób i modlitw ku przyjemnej wonności i chwale Bożej;
2. Podtrzymywanie i zachęcanie, pocieszanie i wzmacnianie współbraci w ich próbach, aby również i oni stali się przyjemną wonnością Panu Bogu.

WARUNEK POKAZANY W DRUGIEJ ZASŁONIE

Na ostatek kapłan musiał przejść poza drugą zasłonę, do miejsca Najświętszego, gdzie był poprzedzany przez dym kadzidła. Aby to wykonać, musiał wypełnić dwie czynności. Musiał nachylić się i dźwignąć zasłonę. Druga zasłona, w odróżnieniu od pierwszej, która przedstawiała śmierć ludzkiej woli, przedstawia śmierć ludzkiego ciała („Cienie Przybytku” - tom V, str. 23). Nachylenie się i dźwignięcie zasłony przedstawia przyprowadzenie człowieczeństwa członków Kościoła aż do śmierci ofiarniczej. Jest to ciężka praca i wielki bój chrześcijanina. Aby zwyciężyć, trzeba się nachylić i poddać woli Bożej. Trzeba znosić różne przeciwności i przeszkody, aby wypełnić wyraźne warunki, wspomniane przez Pana Jezusa w Ew. Mat. 16:24-25. Na końcu tej drogi jest korona żywota, obiecana wiernym (2 Tym. 2:15; 1 Tym 6:12; 2 Tym. 4:7-8).

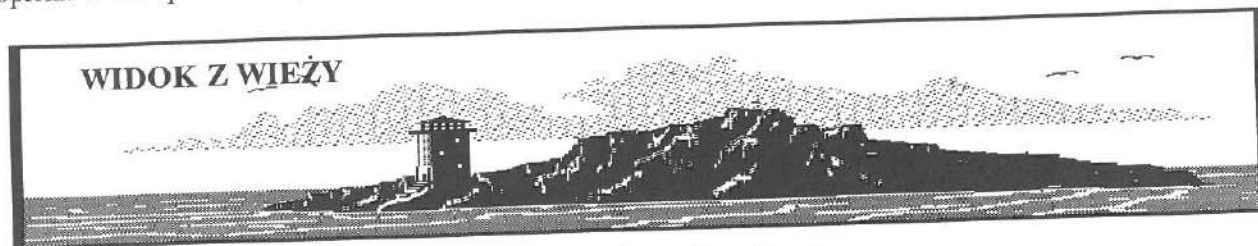
Kapłan bez nachylania się i dźwignięcia zasłony nigdy nie wszedłby do Miejsca Najświętszego. Co to znaczy? W drugiej zasłonie pokazany jest siódmy i ostatni warunek - wierność w służbie pańskiej aż do śmierci (Obj. 2:10). Należy jednak, drodzy Bracia, zwrócić uwagę na jedną rzecz, mianowicie na to, że niech nikt nie rozumie, że najpierw musiałby wykonać w zupełności wszystkie siedem wymienionych warun-

ków, aby pozostać w tajemnym miejscu Najwyższego. Gdyby tak było, to nikt w tym życiu, z tej strony zasłony, nie korzystałby z opieki i z ochrony Najwyższego Boga, ale dopiero po zmartwychwstaniu. Naszym zrozumieniem jest, że każdy członek Kościoła od chwili swego poświęcenia stara się jak najlepiej wykonywać wolę Bożą. Dlatego Bóg mu błogosławi i udziela swej opieki. W ten sposób każdy członek Kościoła spłodo-

ny z Ducha Świętego, znajduje się już w tym życiu, z tej strony zasłony, w Boskiej ochronie, czyli mieszka w tajemnym miejscu Najwyższego. Całkowita i zupełna ochrona przyjdzie z chwilą przejścia poza wtórą zasłonę, do Miejsca Najświętszego.

Dalby Bóg, aby to stało się naszym wspólnym udziałem. Amen!

Piotr Garbacz



Popisanie świata

„Pan policzy narody, gdy je popisować będzie, mówiąc: Ten się tu urodził” - Psalm 87:6. „I stało się w one dni, że wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby opisano wszystkich świat” - Łuk. 2:1 (BGd).

Spoglądając z biblijnej Strażnicy, zauważamy, że narody trudzą się spisaniem świata. Każdy obywatel, mieszkaniec ziemi, musi mieć swój numer, musi być zapisany. Szaleństwo „ewidencji” jest już powszechne na świecie. Wielkie komputery liczą i liczą, rejestrując każdego od narodzenia aż do śmierci.

Podobnie się działo, gdy Chrystus Pan miał przyjąć na świat. Św. Łukasz, podając tę informację, mówi nam, że „popisano wszystkich świat” - po grecku *apografesthai pasan ten oikumenen* (gr. *oikumene* - świat zamieszkały, świat rzymski, ówczesna potęga świata). Tworzeniu się obecnej „ekumenii” również towarzyszy „powszechna ewidencja” i nie jest to przypadek. Jak niegdyś spisywano świat, gdy Zbawiciel zstępował na ziemię, tak dzieje się i dziś, przed uwielbieniem i skompletowaniem Ciała Pomazańca.

Niezmiernie cenną naukę możemy wyciągnąć, rozważając wszystkie miejsca, gdzie autorzy biblijni używali słowa *oikumene*, które poprzez łacinę weszło do obecnych słowników jako „ekumenia” ze swym specyficznym znaczeniem. Zwróćmy też uwagę na dwa inne przypadki: sądu nad Babilonem i ostatniej pokusy naszego Pana.

OIKUMENE

Według słownika grecko-polskiego pod redakcją Abramowiczówny, greckie słowo *oikumene* to: „okolica zamieszkała”, kraje greckie (w przeciwstawieniu do „barbarzyńców”), ziemia zamieszkała, świat, cały świat, świat rzymski, a także przyszłe królestwo Chrystusowe. Ale słowo to znaczy również: „społeczeństwo o wysokiej kulturze, cywilizowane, z poczuciem braterskiej wspólnoty i odpowiedzialności za swój kraj”. Obywatele *oikumene* są gotowi bronić swego kraju, walczyć za niego. Dbać o pokój i dostojeństwo *oikumene* - świata, w którym mieszkają.

Przenosząc w pozafigurę to pojęcie, widzimy „ekumenię” nie tylko jako zjednoczony świat, ale również jako świat połączony więzami uczuć, poczucia obowiązku i odpowiedzialności. Dlatego też powstanie „ekumenii” nie jest ani łatwe, ani proste. Musi nastąpić rozwój socjologiczny społeczności ludzkiej w tym właśnie kierunku.

Wiemy z Biblii (a także z obserwacji tego, co się wokół nas dzieje), że to królestwo szatana nie będzie ani trwałe, ani silnie zespolone wewnętrznie, a jego ogłoszenie stanie się początkiem upadku - „Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada” - 1 Tes. 5:3 (NP).

WYROK NA BABILON

O „zliczeniu” jest również wspomniane w wyroku na Babilon, gdy ręka anioła pisała na ścianie „*mene, mene, tekel, ufarsin*”, podczas uczty Baltazara. Imię Balsazar (NP: Belsazar) - hebr. Bel-szar-usus oznacza: „Belu strzeż się króla”. Opisana w księdze Daniela (rozd. 5) uczta była prawdopodobnie uczta sakralną, gdyż Biblia wspomina o „chwaleniu bożków ze złota, srebra, kamienia i drewna”. Użycie naczyń świętych było podwójnym świętokradztwem. Po pierwsze: zostały użyte nie przez kapłanów izraelskich, po drugie: sprofanowano je przez kultu politeistyczne. Słowa „*mene, mene*” tłumaczy się jako „policzył, policzył” lub „mina, mina” (jednostka wagi równa 1000 gerach); *tekel* od aramejskiego *tegilta* - „jesteś zważony” lub „sykl” (= 20 gerach); *ufarsin* od aramejskiego *perec* - „podział, podzielił” lub „pół miny” (= 500 gerach). Słowo *perec* jest podobne do *paras*, co oznacza „Pers - mieszkaniec Persji”.

Wysiłki uczonych zdążają zatem w dwóch kierunkach: wyjaśnienia napisu jako szeregu liczb oznaczających jakiś ciężar lub odcinek czasu oraz pokazania sposobu upadku hegemonii Babilonu. W każdym razie królestwo to było dokładnie policzone, zważone i podzielone lub rozdarte w ciągu krótkiego czasu. Jest to ta sama „procedura” upadku, jaką podaje Biblia

dla mistycznego Babilonu. Zatem i wyrok jest figuralny, proroczy.

Zauważmy, że nie było to ostrzeżenie prorockie, lecz sąd, wyrok. Wydanie wyroku nastąpiło w kulminacyjnym momencie sprofanowania naczyń świętych. Użycie naczyń świętych, tj. użycie imienia „chrześcijanin” do czczonej rzeczy, zwłaszcza gdy „ekonomia” - współczesny bóg złota opanuje serca wszystkich ludzi, spowoduje, że Stwórca wyda wyrok „*mene, mene, tekel, ufarsin*”, szczególnie na nominalne chrześcijaństwo - ekumenicznego „kolosa na glinianych nogach”. Historia lubi się powtarzać: światowe królestwo ekumeniczne, tak religijne jak i polityczne, podzieli los Babilonu, Persji, Grecji, Rzymu i hegemonii Karola Wielkiego.

ÓSMIE Z SIĘDMIU

Budowane z wysiłkiem królestwo ekumeniczne jest ósmym z siedmiu królów z Objawienia św. Jana 17.

Werset 11: „*A zwierzę, które było, a już go nie ma, jest ósmym, i jest z owych siedmiu, idzie na zatracenie.*” Werset 8: „*Zwierzę, które widziałeś, było i już go nie ma, i znowu wyjdzie z otchłani, i pójdzie na zatracenie*” (NP).

To tajemnicze zwierzę zda się mieć związek z „tajemnicą nieprawości” opisaną w 2 Tes. 2:7. I chociaż symbol użyty w tym wersecie został z powodzeniem wyjaśniony jako „system papieski”, który ujawnił się w Rzymie po przeniesieniu stolicy Imperium do Konstantynopola, jego wypełnienie powtórzy się w naszych czasach.

W czasie, gdy było pisane Objawienie, nierządnicą Izrael (Ezech. rozdz. 16) została z ziemi usunięta przez Tytusa, nierządnicą chrześcijańska nie istniała, więc św. Jan pisał, że zwierzęcia „nie ma”. Od upadku hegemonii Karola Wielkiego żadna potęga na „starym kontynencie” nie powstała. Zwierzę zeszło do otchłani; nie „zostało skaleczone”, lecz go na ziemi nie było. Dzisiaj widzimy, że wychodzi z otchłani jako ósme, ale jest spadkobiercą onych siedmiu. Czerpie z całego dorobku starożytnych potęg. Westchnienia polityków za królestwem Karola Wielkiego potwierdziła nawet polska telewizja. Jego ukonstytuowanie będzie początkiem upadku, gdyż zwierzę to „idzie na zatracenie”.

Należy pamiętać, że koronacja Karola Wielkiego rozpoczęła „tysiąclacie papieżstwa”, a dzisiejsza „ekumenia” - owo tajemnicze „ósmie zwierzę z przepaści” - jest urzeczywistnieniem pragnień wszystkich pokoleń ziemi od upadku Adama aż dotąd. Będzie to jednak rzeczywistość złudna, ulotna, bowiem rozpocznie pochód ku upadkowi, albo, jak mówi apostoł Paweł (1 Tes. 5:3), ku „naglej zagładzie”.

ZNAK

Komputeryzacja i informacja, a zatem i popisanie świata, jest szczególnym znakiem naszych czasów. Warto tu wspomnieć budowanie wieży Babel. Budowniczości pierwszej na świecie wieży mówią: „...i uczynimy sobie imię, abyśmy nie rozproszyli się po całej ziemi” (1 Mojż. 11:4). Hebrajskie słowo *szem* jest różnie wyjaśniane: może oznaczać „imię, nazwa”, ale także „po-

mnik” (w znaczeniu świątyni jakiegoś bogu), czasem „rozgłos” (NP) lub „sławę” (Biblia w 12 tomach). Wykopalska i odnaleziona tabliczki potwierdzają, że na wierzchu wieży w Babilonie znajdowała się *esagila* - „biała świątynia”. Ten znak - „imię” - miał zabezpieczyć ówczesną ludzkość przed rozproszeniem i być może symbolizuje obecną filozofię spisywania wszystkiego i zamykania w komputerach. Jest to jeden ze sposobów zabezpieczenia jedności świata. Zatem *szem* rozumielibyśmy jako hasło jednoczące narody, znak wywoławczy lub rozpoznawczy. Apostoł Paweł, omawiając okoliczności powrotu Pana i przeciwstawiając je działalności szatana, również mówi o „znakach” i „rzekomych cudach”. Greckie słowo, z którego przełożono wyraz „znak” oznacza również „sztandar” lub „hasło, zawołanie” (2 Tes. 2:9).

PRZYCZYNY PRZEŚLADOWAŃ A OIKUMENE

Wszędzie tam, gdzie rozruchy ludności skierowane były przeciwko św. Pawłowi, św. Łukasz używa słowa *oikumene*:

1. Dzieje Ap. 17:6: „*Ci, co uczynili zamęt w całym świecie [oikumene], przybyli i tutaj*” - skarżą na św. Pawła. Być może św. Paweł przedstawia tu ostatnich członków Kościoła.

2. Dzieje Ap. 19:27: „...[Artemida], którą czci cała Azja i świat cały [oikumene], może być odarta z majestatu” - skarżą się Ateńczycy. Werset ten wskazuje, że bogini, która przynosiła miastu wiele zysków, była tylko pretekstem do wszczęcia prześladowań. W dzisiejszym czasie najzyskowniejszą boginią jest Maryja i być może Artemida ją poprzedza. W dobie tolerancji rozpoczęcie prześladowań musi mieć poważne podstawy. Wiemy, że Eliaszy był zabrany w wozie ognistym i w wirze.

3. Dzieje Ap. 24:5: „*Mąż ten, stwierdziliśmy to bowiem, jest rozsądnikiem zarazy i zarzewiem niepokojów wśród wszystkich Żydów na całym świecie [oikumene]*”. Jeśli słowo „Żyd” zastąpilibyśmy tutaj wyrażeniem „chrześcijanin nominalny i zjednoczony”, wówczas obraz stałby się jasny. W czasie „ekumenii”, gdy pokój i bezpieczeństwo zostaną ogłoszone, niezależna działalność będzie po prostu niemożliwa, zabroniona.

Te przykłady wyraźnie pokazują, że obywatel Rzymu, jakim był św. Paweł, doznawał prześladowań. Mimo zrównania praw wszystkich ludzi w wielkiej „ekumenii”, znajdują się przyczyny prześladowań za Prawdę, które spowodują przejście ostatnich poza zasłonę. Pełne obywatelstwo świata nie ochroni wybranych przed cierpieniem.

GODZINA PRÓBY OIKUMENE HOLES

Obj. 3:10: „*Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat [oikumenes holes], by doświadczyć mieszkańców ziemi [gr. gen]*”.

Te niezwykle ciekawe słowa, wypowiedziane do anioła zboru filadelfijskiego, określają warunek, jaki muszą spełnić wierni przed próbą, aby byli chronieni w czasie jej trwania. Pan wypowiedział swe oświadczenie dość wcześnie przed próbą; wynika z tego, że

wszelkie idee braterstwa narodów miały być naczelnym hasłem w okresie powstawania sekt. Wyrażenie „która ma nadzieję” [tzn. próba] umiejscawia tę próbę w późniejszym czasie - przy zakończeniu wieku. Wytrwanie przy Panu okazane będzie w nieprzyłączeniu się do „ekumenicznego” rozwoju kościołów.

TRZECIA PRÓBA JEZUSA

Łuk. 4:5: „I wyprowadził go na górę, i pokazał mu wszystkie królestwa świata [oikumene] w mgnieniu oka”.

Była to próba przyjaźni. Szatanowi bardzo brakowało potwierdzenia jego uzurpacji przez Syna Bożego. Kusiciel występuje tutaj jako przyjaciel, który chce doprowadzić do usunięcia krzyża Chrystusowego, zaś w nagrodę za uznanie swej dominacji proponuje władzę nad królestwami całego zamieszkałego świata. Ta pokusa obrazuje ostatni wysiłek szatana, kiedy to będzie przemieniał się w „anioła światłości”, proponując „ekumenię” w zamian za uznanie jego władzy. Odpowiedź na tę propozycję może być tylko jedna: „Panu, Bogu swemu pokłon oddawać będziecie...” „Zauważmy, że św. Mateusz używa tu greckiego słowa *kosmos* - „obecny porządek rzeczy”. Objawiciel (12:9) mówi, że starodawny smok, który zwoził oikumen holę [cały świat], zrzucony został na ziemię.

KRÓLOWIE OIKUMENE I ŻABY

Obj. 16:13-14: „I widziałem trzy duchy nieczyste, jakby żaby, wychodzące z paszczy smoka i z paszczy zwierzęcia, i z ust fałszywego proroka. A są to czyniące cuda

duchy demonów, które idą do królów całego świata [oikumene holes], aby ich zgromadzić na wojnę w ów wielki dzień Boga Wszechmogącego”. Kończący nasze rozważania werset jest chyba najtrudniejszy. Ale tu nie widzimy już prześladowań Kościoła, tylko wielki dzień Jehowy - wielki ucisk, kładący kres wszelkim ludzkim rządóm i łamiący ludzkie serca, by je zwrócić do Boga. Przygotowania do tej wojny pojawiają się tutaj jako zgodna działalność smoka (władzy cywilnej), bestii (kościelnictwa) i fałszywego proroka (być może federacji kościołów protestanckich). Moc „trzech duchów” zmanifestowana będzie w cudach, być może w uzdrowieniach, jako że diabeł przemieniać się będzie w anioła światłości. Głównym jednak celem tej działalności będzie wojna z Bogiem lub wzajemna wojna wyniszczająca. Zdaje się jednak, że wizja ta dotychczas nie jest jasna.

OIKUMENE CHRYSZTUSA

Hebr. 2:5: „Bo nie aniołom poddał świat [oikumene], który ma przyjść, o którym mówimy”. Przyszły świat będzie prawdziwą ekumenią narodów pod rządami Chrystusa Pana. Bóg zapowiada ten świat słowami (Hebr. 1:6): „I znowu, kiedy wprowadza Pierworodnego na świat [oikumene], mówi: Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży”. (Porównaj Psalm 96:7.)

Świat ten należy do chwalebnej przyszłości.

Bolesław Wyłudą

Etyka chrześcijańska

„Zadnego w niczym nie dawając zgorszenia, aby nie było zganione usługiwanie nasze” - 2 Kor. 6:3

Najprościej zasady etyki wyłożył święty apostoł Paweł w liście do Koryntian: „Zadnego i w niczym nie dawajcie zgorszenia...” . A współczesny filozof mówi: „Jeżeli człowiek nie wie, jak się zachować - to na wszelki wypadek powinien zachować się przyzwoicie”...

No dobrze - ktoś zapyta, ale czy to jest możliwe, aby dla nikogo i nigdy, i w niczym nie być zgorszeniem? Tak powiedział święty apostoł Paweł i nie będziemy z nim polemizować. Chrześcijanin nigdy i dla nikogo nie może być zgorszeniem i to jest pierwsza zasada etyki. Nie zawsze i nie wszystkie zasady etyki muszą być opisane w Biblii, ponieważ i czas, i epoka mają tu również wiele do powiedzenia. Definicja etyki: „Etyka jest nauką zajmującą się czynami wpływającymi z rozumnej woli człowieka, służącymi do osiągnięcia ostatecznego celu, którym jest doskonałość moralna”. A zatem, u źródła zasad etyki chrześcijańskiej leży Prawo Boże. Chrześcijanin to człowiek, którego postępowanie jest połączeniem wzniosłej niezależności i uprzejmej delikatności. Jego powaga jest miła i urocza, zachowuje się godnie i dostojnie, i nie

wpada w niezgrabną pompatyczność - czyli, że posiada w sobie królewską godność i majestat dobra. We wszystkim powinien być wzorem dobrych uczynków, mając w nauce całość i powagę (Tyt. 2:7).

Chrześcijanin powinien zawsze wybierać cnotę jako wartość pośrednią między nadmiernym i przesadnym spokojem. Cnota ta stanowi tajemnicę opanowania i spokoju umysłu. Człowiek posiadający tę cnotę gniewa się we właściwym momencie i nigdy nie jest zagniewany w niewłaściwej sytuacji. On jest w pełni kontrolowany przez Boga, gdyż tylko Bóg może obdarzyć człowieka doskonałym samoopanowaniem. Powinniśmy modlić się o to, aby Bóg uczynił nas mistrzami siebie samych - gdyż tylko wtedy możemy stać się sługami dla innych (2 Tym. 2:24). Jezus właśnie zarzucił Faryzeuszom brak tej cnoty: „Przyszliście bowiem Jan, nie jedząc i nie pijąc, i gorszyliście się. Przyszliście Syn Człowieczy jedząc - też jesteście zgorszeni” - Mat. 11:18-19.

A zatem, credo etyki chrześcijańskiej korzeniami swymi tkwi w Piśmie Świętym. Etyka chrześcijańska ma swoją historię, której kanwę stanowią księgi Starego i Nowego Testamentu. Bardzo ważnym czynnikiem również dla chrześcijanina jest etyka wyglądu zewnętrznego. Czy Biblia mówi coś na ten temat? Tak. W

Starym Testamencie i w Zakonie dbano o wygląd zewnętrzny.

Apostoł Paweł w 1 Tym 2:9 napomina, by nie zdobić się szatami kosztownymi; św. ap. Piotr naucza, że nasze ochędóstwo (czystość, schludność, ozdoba) nie ma być zewnętrzne, ale „on skryty serdeczny człowiek, zależący w nieskażeniu cichego i spokojnego ducha, który jest przed obliczem Bożym kosztowny” - 1 Piotra 3:4. Apostoł Jakub zaleca, byśmy nie oceniali braci według ich majątności lub ubioru (Jak. 2:2-5). Pan, Jezus Chrystus nauczał (Mat. 6:25,28), że zacniejszy nad ubiór, zewnętrzny wygląd, jest żywot wieczny i o niego to należy zabiegać ze wszelką troską!

Powstaje pytanie, czy chrześcijanin powinien zwrócić uwagę na te zagadnienia - jak ewentualnie ma wyglądać na uczcie weselnej, a jak na pogrzebie! Tu ma głos drugi element - etyka zachowania się. Przykładem może posłużyć nam Chrystus na uczcie u faryzeusza (Łuk. 7:44-47). Kiedy zgorszony faryzeusz wypominał Mistrzowi zachowanie się Marii - Jezus przypomniał Szymonowi o niespełnieniu podstawowych zasad etyki zachowania się. Woda, pocałunek, oliwa - to były podstawowe elementy etyki przyjmowania gości w tamtych czasach. Nasze czasy są o wiele wygodniejsze - wystarczy filiżanka kawy i parę grzecznych zdań, ale często i na to nawet nie mamy czasu.

Istnieje jeszcze pojęcie etyki prawa. Cały kodeks współczesnej etyki moralnej jest skomplikowany i nie do objęcia dla prostego człowieka. Inaczej te prawa wyglądały w Egipcie i w Babilonie - inaczej w Średniowieczu. Inaczej zasady etyki oceniali nasi dziadkowie, a inaczej współczesny człowiek.

Bóg przekazał nam tylko dziesięć paragrafów Etyki Prawa - Etyki Moralnej. Jest to dekalog czyli Dziesięcioro Przykazań. Żadne prawo nie może nakazać czy-

nu niezgodnego z Prawem Bożym ani żadnej rzeczy, która jest niezgodna z etyką chrześcijańską. Musimy odróżnić prawo Boże od praw narzuconych przez złe systemy jurysdykcyjne tego świata. Człowiek, względnie klasa ludzi posiadających władzę, narzuca rozporządzenia, mające na względzie dobra jednostkowe, będące w opozycji do dobra wspólnego rodziny ludzkiej, którym jest Prawo Boże. Dlatego nie można używać tej samej święconej wody do poświęcania wiernych i do poświęcania karabinów maszynowych!

Właściwie pojęta etyka Prawa Bożego nakazuje odrzucenie praw, które nie są zgodne z Prawem Boskim (2 Tes. 3:6). Bóg ustanowił również prawo naturalne, stanowiące pewien nakaz rozumu. Jest to prawo wyryte w sercu ludzkim, czyli sumienie. Jest ono bardziej podstawowe niż kodeks stanowiony przez człowieka. Sumienie jest naszym prawem wewnętrznym, winno ono być regulowane Prawem Bożym - którego nie wolno nam jako chrześcijanom pogwałcić.

Reasumując - chrześcijańskie zasady etyczne mają na celu właściwy rozwój charakteru. Według mądrości Talmudu, każdy człowiek ma w swoim sercu tygrysa, pawia, osła i słowika i od niego zależy, kogo najczęściej dopuszcza do głosu... . Wzorem etyki chrześcijańskiej niech będzie biblijny Arcykapłan, który na pewno wiele razy pooglądał siebie i sprawdził każdy szczegół tego, co nakazywało prawo, zanim wszedł do Miejsca Najświętszego w Świątyni Bożej! Wiemy bowiem - tam chodziło o życie i o śmierć!...

Według wzoru zawartego w Piśmie Świętym, wybrańni, prawdziwi chrześcijanie, to jest Kościół Chrystusowy - powinni być najbardziej grzeczniymi, wykształconymi i najszlachetniejszymi ze wszystkich ludzi.

Stanisław Kaleta

Dzieło stworzenia jako alegoria

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię” - 1 Mojż. 1:1.

Wiele historii biblijnych ma znaczenie alegoryczne. Nie znaczy to, że one nigdy nie wydarzyły się historycznie, ale że wypadki, jakie składają się na te historie, zostały tak pokierowane przez Boga, iż zawierają one głębszą lekcję alegoryczną w uzupełnieniu do faktów historycznych. Przykłady znajdujemy w życiu Abrahama oraz w Księdze Ijoba.

PODSTAWA

Pewne wersety Pisma Świętego sugerują możliwość potraktowania opisu stworzenia jako obrazu na restytucję, przywrócenie ziemi i ludzkości do ostatecznego stanu.

„Potemem widział niebo nowe i ziemię nową; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęła, a morza już więcej nie było” - Obj. 21:1 (por. 2 Piotra 3:13).

„I tyś, Panie! na początku ugruntował ziemię, a niebiosą są dziełem rąk twoich. Oneć pomina, ale ty zosta-

jesz; a wszystkie jako szata zwiotszeją. A jako odzienie zwinięsz je, i będą odmienione; ale ty tenżeś jest, a lata twoje nie ustają” - Żyd. 1:10-12 (por. Ps. 102:26-27).

Powyższe teksty pokazują zależności pomiędzy rzeczami stworzonymi a odtworzonymi. W wersetach z Listu do Żydów porównanie do szat polega nie na tym, że będą one zniszczone, ale na tym, że będą odłożone i później znowu wykorzystane.

Taka sama myśl jest sugerowana przez przedrostek „re” w takich słowach jak: restytucja i restauracja (w języku polskim w znaczeniu odrestuowania - przyp. tłum.). Ów przedrostek zawiera też myśl o ponowieniu i odnowieniu czegoś.

Po tym wstępie przypatrzmy się teraz alegorycznym podobieństwom, jakie istnieją pomiędzy dziełem stworzenia a restytucją.

STAN PIERWOTNY

„A ziemia była niekształtowa i próżna, i ciemność była nad przepaścią, a Duch Boży unaszał się nad wodami” - 1 Mojż. 1:2.

Symbolicznie podobny stan będzie panować na początku restytucji. Według 1 Tes. 4:16 Pan powraca „z (literalnie „w”) okrzykiem”. To sugeruje, że Pański powrót ma miejsce pośród okrzyku.

Na stronie 160 II tomu *Wykładów Pisma Świętego* ten okrzyk jest identyfikowany z trąbą jubileuszową, wołaniem o wolność. To jest ów krzyk sięgający ekstremum, który doprowadzi do kończących wiek wydarzeń związanych z anarchią. Anarchia jest analogią ziemi, która była „niekształtowa i próżna”.

ŚWIATŁOŚĆ

„I rzekł Bóg: Niech będzie światłość; i stała się światłość” - 1 Mojż. 1:3.

Światłość była z pewnością pierwszym etapem stworzenia. Nie tylko zapewniała ciepło, ale była też katalizatorem potrzebnym w następujących etapach. Światło jest niezbędne do istnienia życia, jako że kieruje ono procesami fotosyntezy roślin i metabolizmu zwierząt.

Jakkolwiek światło nie było widoczne do czwartego dnia stworzenia, wydaje się pewne, że światło wspomniane w 1 Mojż. 1:3, to światło słoneczne, wcześniej pojawiające się pośrednio i nieuchwytnie dla oka jako źródło.

W Dziejach Apostolskich 3:19-21 powrót Pana jest bezpośrednio związany z „czasami naprawienia wszystkich rzeczy”. Pierwszym etapem procesu restytucji jest powrót Chrystusa. To On jest głównie „Słońcem sprawiedliwości”, chociaż nie jest jeszcze jako taki rozpoznawany. Niemniej jednak jest On „światłością świata” (Jan 8:12; 9:5).

Jak światło w dziele stworzenia było katalizatorem dla procesów życiowych, tak Jezus w czasie swego powrotu jest katalizatorem życia restytucyjnego jako „Ojciec wieczności”.

„I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą; i stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień pierwszy” - 1 Mojż. 1:5.

Nazwanie światła „dniem” a ciemności „nocą” jest również warte odnotowania. Słowo „dzień” wywodzi się ze rdzenia wyrazu oznaczającego „błyszczyć, jaśnieć”, co jest logiczne. Natomiast słowo „noc” pochodzi od rdzenia wyrazu oznaczającego „odkręcić” w sensie odwrócenia się tyłem do światła. Takie znaczenie odzwierciedla naukowy fakt związany ze zjawiskiem nocy, która jest skutkiem ruchu obrotowego Ziemi wokół Słońca. Fakt ten pozostawał przypuszczalnie nieznanym aż do czasów Kopernika.

Alegorycznie i to również pasuje. Noc grzechu i śmierci w dziejach ludzkości zaistniała wskutek odwrócenia się, odstępstwa od prawości i sprawiedliwości.

ATMOSFERA

„Potem rzekł Bóg: Niech będzie rozpostarcie, w pośrodku wód, a niech dzieli wody od wód. I uczynił Bóg rozpostarcie; uczynił też rozdział między wodami, które są pod rozpostarciem; i między wodami, które są nad rozpostarciem; i stało się tak. I nazwał Bóg rozpostarcie niebem. I stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień wtóry” - 1 Mojż. 1:6-8.

Firmament, albo powietrze, spełnia wiele funkcji w procesach życiowych. 1. Zapewnia substancje, którymi oddychają i rośliny, i zwierzęta. 2. Stanowi powłokę chroniącą planetę przed asteroidami i innymi zewnętrznymi inwazjami. 3. Dostarcza siły wiatrowej tak niezbędnej przy powstawaniu ruchów powietrza nad masami wodnymi, co z kolei powoduje gromadzenie się wilgoci nawadniającej masy lądowe.

Firmament, jak jest powiedziane, powstał w sposób specyficzny, mianowicie przez rozdzielanie wód od wód. Ziemia była otoczona przez chmurę mglistych wód. Lżejsza część tej wilgotnej masy była uniesiona ku górze, pozostawiając przestrzeń pomiędzy nią samą a cięższymi wodami, które zakrywały glob.

Jakże analogiczne jest to do roli Pośrednika w okresie restytucji. O ile werset z Dziejów Apostolskich 3:19-21 łączy restytucję z powrotem Pana, to dwa następne kojarzą restytucję ze wzbudzeniem proroka, takiego jak Mojżesz - pośrednika.

Ta praca będzie wykonana przez wzbudzoną do nowego życia klasę Kościoła, poczynając od zmartwychwzbudzenia świętych, którzy zasnęli. Skoro wody przedstawiają narody, to jak można lepiej opisać ów proces, jeśli nie poprzez porównanie go do stwarzania firmamentu przez oddzielanie wód od wód - niektórzy idą do góry, podczas gdy inni pozostają na ziemi. Pośrednik kształtuje się poprzez oddzielenie jednej części ludzkości, Kościoła, od pozostałej, wskutek procesu wzbudzania tej pierwszej do duchowego życia.

Funkcje Pośrednika odpowiadają dokładnie funkcjom spełnianym przez atmosferę. 1. Pośrednik, podobnie jak powietrze, zapewnia przestrzeń oddechową niezbędną dla rozwoju człowieka. Mówiąc idiomatycznie, używamy zwrotu „daj mi wytchnąć” dla wyrażenia szczególnego rodzaju potrzeb, jakie będzie odczuwał rodzaj ludzki, zanim będzie mógł stanąć przed tronem surowej sprawiedliwości Boga. 2. W tym przypadku Pośrednik, podobnie jak atmosfera, zapewni ludzkości ochronną powłokę na przeciąg tysiąca lat królowania, zabezpieczając ją przed sądem surowej sprawiedliwości. 3. Tak jak wiatry pędzą chmury nad wodami, aby nawadniać suchy ląd, tak Kościół przeniesie lekcje z niespokojnie burzliwego (woda) stanu dzisiejszego złego świata do ustabilizowanych (suchy ląd) warunków doby Królestwa.

Warto odnotować, że w opisie drugiego dnia stworzenia pominięto jedno zdanie, które pojawia się przy relacji ze wszystkich pozostałych dni stworzenia - „to było dobre”. Tylko w przypadku drugiego twórczego dnia brak tejże adnotacji. Dlaczego? Nie dlatego, że on nie był dobry, ale dlatego, że dzieło oddzielenia wód od wód nie było jeszcze zakończone. I nie zostało, zanim nie minęło 1656 lat siódmego dnia do zakończenia tej fazy stwarzania, kiedy to zerwało się ostatnie sklepienie wód sprowadzając na świat potop za dni Noego.

Przy różnych okazjach brat Russell sugerował, że po okresie Tysiąclecia starożytni święci mogą zostać wzbudzeni do duchowej natury. Chociaż nie był on dogmatyczny w tej kwestii, to jednak przedstawił kilka wersetów, które potwierdzają taką koncepcję. Jeśli taka myśl jest słuszna, to w ładny sposób harmonizowa-

łyby z tym, że oddzielenie wód niebieskich od ziemskich nie skończy się wcześniej, jak dopiero po upływie jakiegoś okresu czasu w siódmym dniu odpocznienia.

SUCHY LĄD

„I rzekł Bóg: Niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na jedno miejsce, a niech się okaże miejsce suche; i stało się tak” - 1 Mojż. 1:9.

Widocznie do tego czasu powierzchnia ziemi była całkowicie pokryta wodą. Gęsta mieszanina pary i ciężkich wód mineralnych, które wypełniały puste miejsca na ziemi, ochłodziły się, pozostawiając tylko ciecz. Kolejne erupcje były potrzebne, aby podnieść masy ziemi, które dotąd były zalane wodą. A ląd był istotny nie tylko dla ludzi i zwierząt, ale również dla eko-systemu, którego oni potrzebowali dla swej egzystencji.

Tak samo dzieje się w obrazie alegorycznym. Rozważmy następujący obraz społeczeństwa, odmalowany przez psalmistę i objawiciela:

„Przełoż się bać nie będziemy, choćby się poruszyła ziemia, choćby się przeniosły góry w pośród morza” - Ps. 46:3;

„I wszystkie wyspy uciekły, i góry nie są znalezione” - Obj. 16:20.

Góry, królestwa ziemskie, rozplywają się pod naporem fali wolności, jakiej domagają się niespokojne masy, zobrażowane w psalmach przez morze. Później owe „wyspy” (góry w pośrodku morza) jako niesforne masy, którymi stanie się świat w czasie totalnej anarchii. Teraz cała ziemia jest „morzem”, wzburzoną i niekontrolowaną.

Czytamy jednak, że kiedy zakończy się praca Królestwa, „morza już więcej nie było” (Obj. 21:1). Cały świat wydosłanie się spod panowania burzliwych, anarchicznych warunków i będzie tak stabilny jak suchy ląd.

Początkiem tego dzieła stabilizacji będzie „lepsze zmartwychwstanie” starożytnych świętych. Pełne światłości działanie owych „książąt po wszystkiej ziemi” zabrzmi echem poprzez Izrael na wszystkie narody świata, niosąc ciszę i pokój. Ci wierni przeszłości będą pierwszymi owocami warunków suchego lądu.

RÓWNOLEGŁOŚĆ DNI

Zanim pójdziemy dalej, warto zauważyć powiązania między pierwszymi trzema a trzema następnymi dniami dzieła tworzenia. W ciągu drugiego okresu trzech dni zostały napełnione życiem obszary stworzone w trzech pierwszych dniach. Tak wyraźne powiązanie sugeruje charakterystyczny i zaplanowany podział procesu twórczego na dwa typy działalności. Tak też jest z restytucją. Pracę restytucyjną można podzielić na dwie różne części: 1. Przygotowanie - powrót Chrystusa, wzbudzenie Kościoła i zmartwychwstanie starożytnych świętych; 2. Zmartwychwzbudzenie ludzi i późniejszy proces ich edukacji, poprzez który zostaną oni usposobieni do prowadzenia życia, jakie otrzymali dzięki odkupieniu. Ten drugi okres trzech dni nawią-

zuje do stopni, po jakich musi przejść człowiek, aby wydostać się z grobu na poziom doskonałości.

SŁOŃCE, KSIĘŻYC, GWIAZDY

„I rzekł Bóg: Niech będą światła na rozpostarcu niebieskim, ku rozdzielaniu dnia od nocy, a niech będą na znaki, i pewne czasy, i dni, i lata. I niech będą za światła na rozpostarcu nieba, aby świeciły nad ziemią; i stało się tak. I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dzień, a światło mniejsze, aby rządziło noc, i gwiazdy. I postawił je Bóg na rozpostarcu nieba, aby świeciły nad ziemią. I żeby rządziły dzień i noc, i czyniły rozdział między światłością, i między ciemnością; i widział Bóg, że to było dobre. I stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień czwarty” - 1Mojż. 1:14-19.

Te światła istniały już miliony lat wcześniej. Jest to oczywiste, jeśli zmierzy się czas, jakiego potrzebuje światło na przebycie drogi od dalej położonych gwiazd do ziemi. Zjawiskiem, które ewidentnie miało miejsce czwartego dnia, było zmniejszenie się warstwy chmur otaczających ziemię, do takiego stopnia, że pozwoliły one promieniom światła przedostać się i być widzialnymi.

Tak samo będzie z człowiekiem w Królestwie. Światło słońca Ewangelii świeci już teraz, ale nie jest dostrzegane przez ludzi. Już wkrótce wszędzie Księżyc prawa Nowego Przymierza. A naznaczeni przez Boga nauczyciele, jak choćby apostołowie (Obj. 12:1) czy starożytni święci (Dan. 12:3), także już wkrótce będą ustanowieni. Pierwszym krokiem ze strony człowieka będzie nie tylko oświecenie światłem, jakie pochodzi z tych źródeł, ale również poznanie samych źródeł.

Owe światła - zwłaszcza słońce i księżyc - zostały ustanowione dla zarządzania, po to, by „rządzić” dniem i nocą. Ewangelia i nowe prawo odsłonią przed ludzkością zasady Boskiego porządku.

Jest powiedziane, że te światła miały być „na znaki”. Marynarz płynący w nocy wyznacza kurs rejsu z pomocą tych niebieskich przewodników; ustawia on swe kompas na podstawie położenia gwiazd. W Królestwie pomazani przez Boga nauczyciele będą ludzkości dostarczać podobnych wskazówek na gościńcu świętobliwości.

Światła są również „na pewne czasy”. Powtarzające się na przemian ciepło w lecie i zimno w zimie to efekt kąta nachylenia ziemi ku słońcu. Tak też i ludzkość będzie potrzebować zarówno dobrych jak i złych doświadczeń - zależnie od ich duchowego stanowiska względem „Słońca sprawiedliwości” - aby żyć w warunkach odpowiednich dla ich rozwoju.

„Powstań wietrze północy, a przyjdź wietrze z południa, przewiej ogród mój; niech płyną wonności jego, niech przyjdzie miły mój do ogrodu swego, a niech je rozkoszne owoce swoje” - Pieśń Salom. 4:16;

Światła, o których mówimy, kierują ponadto czasem - „na dni i lata”. Wyznaczają kamienie milowe czasu, którym mierzymy nasz ludzki postęp. Tak też słońce Ewangelii, jak lustro albo zegar, będzie informować ludzi o kolejnych stopniach ich rozwoju oraz określać czas ich nauki w szkole sprawiedliwości - najpierw sto lat, a potem - tysiąc.

RYBY I PTAKI

„I rzekł Bóg: Niech hojnie wywiodą wody płaz duszy żywiącej; a ptastwo niech lata nad ziemią, pod rozpostarciem niebieskim. I stworzył Bóg wieloryby wielkie, i wszelką duszę żywiącą płazającą się, którą hojnie wywiodły wody, według rodzaju ich; i wszelkie ptastwo skrzydłaste, według rodzaju ich; i widział Bóg, że to było dobre. Błogosławił im tedy Bóg, mówiąc: Rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, a napełniajcie wody morskie; i ptastwo niech się rozmnaża na ziemi. I stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień piąty” - 1 Mojż. 1:20-23.

Ryby i ptaki, mające stanowić populację istot żywych powietrza i morza, które powstały w drugim dniu stwarzania, były efektem następnego etapu twórczego. Ryby to zwierzęta przystosowane do życia w wodzie. Nasuwają one na myśl fakt, że człowiek musi znosić burzliwe, niespokojne i chwiejne (1 Mojż. 49:4) warunki wód ludzkich. Pierwszą lekcją, jakiej będzie musiał nauczyć się zmartwychwstały człowiek, będzie zrozumienie, dlaczego Bóg dopuścił zło.

Ptaki to zwierzęta, które mogą szybować pionowo po niebie i mogą dobrze obrazować, oprócz innych rzeczy, zwrócony ku niebu kierunek naszych modlitw.

ZWIERZĘTA ZIEMSKIE

„Rzekł też Bóg: Niech wyda ziemia duszę żywiącą według rodzaju swego; bydło i płaz, i zwierzę ziemskie, według rodzaju swego; i stało się tak. Uczynił tedy Bóg zwierzę ziemskie według rodzaju swego; i bydło według rodzaju swego; i wszelki płaz ziemski według rodzaju swego; i widział Bóg, że to było dobre” - 1 Mojż. 1:24-25.

Cel stworzenia takiej różnorodności żywych stworzeń wskazany jest w wersecie 28:

„I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię; i czynicie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptastwem niebieskim, i nad wszelkim zwierzem, które się rucho na ziemi” - 1 Mojż. 1:28.

Nie mamy informacji o tym, w jaki sposób człowiek wykorzystywał zwierzęta, nad którymi miał panować. Wiemy, że na początku Adam spędził wiele czasu na bliższym zapoznaniu się z ogromem bogactwa Bożego stworzenia. (1 Mojż. 2:19)

Panowanie człowieka w Królestwie Bożym, choć może ono również dotyczyć zwierząt, będzie daleko bardziej rozległe.

„Lepszy jest nierychły do gniewu, niżeli mocarz; a kto panuje sercu swemu, lepszy jest, niżeli ten, co dobył miasta” - Przyp. Salom. 16:32.

Panowanie nad sobą jest dobrze zilustrowane przez stworzenie zwierząt. Interesujące jest to, że o ile najpierw spośród żywych istot stworzone zostały zwierzęta bezkręgowce, później domowe i na końcu dzikie, o

tyłe w wersecie 25 są one wymieniane w innej kolejności: (1) zwierzęta ziemskie, (2) bydło, (3) płazy.

W ujęciu popularnym mówi się o panowaniu człowieka w tym sensie, że ma on zwyciężać „świat, ciało i szatana”. Wówczas, jak w Danielowej wizji starożytnych mocarstw (Dan. 7), dzikie bestie przedstawiają narody ziemi - świat. W Przybytku bydło stanowiło zwierzęta ofiarne, na które kapłan wkładał ręce, co znaczyło: To reprezentuje mnie. Bydło zatem jest dobrym obrazem na ciało. Najbardziej charakterystyczny z płazów jest wąż - odwieczny symbol zła. Tak więc porządek zwierząt, nad którymi miał panować człowiek, zapisany w wersecie 25, jest silnie powiązany z tym, co on ilustruje - panowanie nad światem (zwierzęta dzikie), ciałem (bydło) i diabłem (płazy).

CZŁOWIEK

Wreszcie twórcze dzieło zostało ukoronowane końcowym aktem - stworzeniem mężczyzny i kobiety.

„Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go; mężczyznę i niewiastę stworzył je” - 1 Mojż. 1:27.

Dopiero po sześciu kolejnych etapach pojawi się ostateczny rezultat restytucyjnego procesu - doskonała ludzkość. Dopiero wówczas człowiek będzie wyobrażeniem Boga. I dopiero wtedy stanie się faktem jedność, wyrażona w słowach „mężczyzna i niewiasta” - mężczyzna ze swą towarzyszką, stworzeni jako jedna istota.

To właśnie wtedy słowo „zmartwychwstanie” nabierze pełnego znaczenia - całkowite powstanie i to już nie w sensie powstania z grobu.

„Ale ci, którzy godni są, aby dostąpili onego wieku, i powstaną od umarłych, ani się żenić ani za mąż dawać będą. Albowiem umierać więcej nie będą mogli; bo będą równi Aniołom, będąc synami Bożymi, gdyż są synami zmartwychwstania” - Łuk. 20:35-36.

Zmartwychwstanie nie dzieje się automatycznie, ale dostąpią go tylko ci, którzy będą godni.

BÓG ODPOCZĄŁ

„I dokończył Bóg dnia siódmego dzieła swego, które uczynił; i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła swego, które uczynił” - 1 Mojż. 2:2.

Tak też będzie, kiedy zakończy się zmartwychwstanie; nie tylko Bóg może odpoczywać po skończonej pracy, ale człowiek także - odpocznie w radości życia wiecznego.

„Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata” - Mat. 25:34.

Carl Hagensick
„Beauthies of the Truth”

Modlitwa Gordona Coopera, astronauty:

Dzięki Ci, Ojczy, szczególnie za to, że pozwoliłeś mi polecieć w ten lot. Dzięki Ci za zaszczyt, którego mogłem dostąpić, zanalizując się tutaj w górze, w tym zdumiewającym miejscu, skąd danym mi jest zobaczyć te wszystkie rozliczne i zadziwiające rzeczy, które stworzyłeś.

Oczekiwanie na poranek

Tytuł wykładu jest zaczerpnięty z Psalmu 130, który jest przede wszystkim przedstawieniem wielkiej miłości Boga do swego ludu, ale także zawiera pewną informację, bardzo szczególną dla domu wiary. Wskazuje nam on na coś ważnego - mówi, kto będzie mógł skorzystać z tej wielkiej miłości.

Z tytułu można by wyciągnąć wniosek, że najbardziej błogosławione będą te narody, które będą oczekiwać o poranku. W zasadzie jedynym ludem, który naprawdę oczekuje o poranku, jest lud Boży. Ale nie zupełnie o tym mówi Psalmista.

Zanim zwrócimy uwagę na ten punkt, przypatrzmy się prawdziwym podstawom tej nadzwyczajnej miłości naszego Ojca, który jest w niebiesiech, tak jak to ukazuje nam Psalm 130, jak też i całe Pismo Święte.

Zacznijmy od przeczytania pierwszych wersów psalmu.

„Z głębokości wołam do ciebie, o Panie! Panie, wysłuchaj głos mój; nakłoń uszów twych do głosu prośb moich. Panie, bądźieszli nieprawości upatrywał, Panie, któż się ostoi? Aleć u ciebie jest odpuszczenie, aby się ciebie bano.”

Prawdziwie jest rzeczą wspaniałą świadomość tego, że Pan nam przebaczy nasze błędy, ale czy Psalmista ma rację, sugerując, że Pan Bóg zapomni nam nasze grzechy? To bowiem jest treścią wersetu 3.

Jeżeli porównamy ten tekst ze słynnymi słowami wypowiedzianymi przez Pana Boga do Mojżesza, które to słowa są zapisane w 2 Mojż. 34:5-10, to zauważymy, że Psalmista wcale nie mówi, iż Pan Bóg może nie zważać na nasze grzechy, ale że jego wielkie miłosierdzie góruje nad sądem, i to są dwie różne rzeczy.

„I zstąpił Pan w obłoku, i stanął tam z nim, i zawołał imieniem Pan. Bo przechodząc Pan przed twarzą jego, wołał Pan, Pan, Bóg miłosierny i litościwy, nierychły do gniewu, a obfity w miłosierdziu i w prawdzie. Zachowujący miłosierdzie nad tysiącami, gładzący nieprawość i przestępstwo, i grzech, nie usprawiedliwiający winnego, nawiedzając nieprawość ojcowską w synach i w synach synów ich do trzeciego i do czwartego pokolenia. Pośpieszywszy się tedy Mojżesz nachylił się ku ziemi i pokłonił się. I rzekł: Jeźlim teraz znalazł łaskę w oczach twoich, Panie, niech idzie, proszę, Pan w pośrodku nas, lud bowiem ten twardego karku jest, a odpuść nieprawości nasze, i grzech nasz, a miej nas za dziedzictwo. Który odpowiedział: Oto ja postanowię przymierze; przed wszystkim ludem twoim czynić będę cuda, które nie były czynione po wszystkiej ziemi we wszystkich narodziech i obaczy wszystek lud, między którymeś ty, sprawę Pańską: bo straszne będzie to, co ja uczynię z tobą.”

Przeczytaliśmy jedno z najbardziej znaczących miejsc w Biblii, wskazujące, że Stworzyciel, chociaż używa swego miłosierdzia, to jednak w żadnym razie nie zapomina naszych przewinień, pozwalając, jeżeli to jest konieczne, na przechodzenie konsekwencji z pokolenia na pokolenie.

Oto prawdziwa miłość, która choć zapatrzona jest w przebaczenie, to nie zapomina błędów, ale używa

tego przebaczenia, aby owe błędy doszczętnie wykorzystać, niezależnie od tego, ile to kosztuje.

Lud wybrany, Izrael, od początku do końca swej historii stanowi ilustrację zastosowania zasad tego wielkiego prorocstwa Mojżeszowego. Pan Bóg zachował ten lud twardego karku od 3500 lat, pokazując w ten sposób dosłownie swoje miłosierdzie przed tysiącem pokoleń, co potwierdza wyrażenie: „Który zachowa swoją życzliwość aż do tysiąca pokoleń” i czyni już, jak czytamy w wersecie 10 „cuda, które nie były czynione po wszystkiej ziemi i we wszystkich narodach” oraz straszną sprawę Pańską, którą uczynię z nim, aby cały lud, mógł widzieć dzieło Boga wiecznego.

Byliśmy wiele razy olśnieni obserwując działanie mocnej ręki Boga dla Jego ludu oraz wielką miłość wiecznego Ojca. To samo możemy zauważyć i dzisiaj w faktach powrotu Izraela do ziemi obiecanej.

W Izaj. 18:2 czytamy, jak wiele cierpień musiał znieść naród izraelski w owym dziele miłości Bożej:

„Idźcie postawie przędcy! do narodu rozszarpanego i splondrowanego, do ludu strasznego z dawna i dotąd, do narodu do szczytu podeptanego, którego ziemię rzeki rozerwały”.

Bóg miłuje swój naród taką miłością, że nie pozostawi go, chociaż mógłby pozwolić innym narodom zniszczyć go. Izraelowi nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się do Stwórcy ze szczerym żalem, a On natychmiast okryje go swoim błogosławieństwem, jak to rzeczywiście uczyni w słusznym czasie, kiedy to przez niezastudzoną łaskę wyleje nań ducha skruchy, którego Żydzi nie mogą wywołać sami przez się. Z powodu niewiary Żydów my, w obecnym czasie i na pewien okres przystąpiliśmy do tego przymierza, do Jego miłości i do odpowiedzialności. Jesteśmy teraz ludem, który przyszedł zrozumieć wolę naszego Pana.

Z pewnością jest taki lud - zwycięzca z Wieku Ewangelii, czyli Kościół oraz zwycięzca z wieku poprzedniego, to jest starożytni święci.

Wierzę, że psalmista wskazuje na istotną różnicę między tym ludem (Boży Izrael duchowy) a zasiewem ziemskim.

Czytamy werset 6 z Psalmu 130 i następane:

„Dusza moja oczekuje Pana, pilniej niż straż świtań, która strzeże aż do poranku. Oczekujże Izraelu! na Pana, albowiem u Pana jest miłosierdzie, a obfite u niego odkupienie. Onci sam odkupi Izraela od wszystkich nieprawości jego”.

Pisarz zwraca uwagę na zasadniczą różnicę, która na pierwszy rzut oka nie jest tak bardzo oczywista.

Cały Izrael, od samego początku swego przymierza, o którym właśnie czytaliśmy, z pewnością wytrwale oczekiwał poranka, podczas którego Pan go użyje - On w swej miłości na pewno to uczyni, ale kiedy oczekiwał on na Pana więcej niż na poranek?

Ufamy, że możemy powiedzieć, iż gdyby Żydzi tak rzeczywiście uczynili, to - według ducha słów Psalmisty, z pewnością by widzieli tego, który do nich przy-

szedł. Ale On przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli (Jan 1:11).

Psalmista naprawdę wskazał na punkt fundamentalny. Izrael opuszczał swojego Boga przy każdej nadarzającej się sposobności. Przez cały okres czasu łaski Żydzi nigdy nie zrozumieli, że nie wystarczy tylko być wybranymi i mieć łączność z Bogiem tylko poprzez przymierze.

Pod koniec okresu łaski dla Izraela, w czasie przyjścia Pana, Żydzi jeszcze raz popełnili ten sam błąd. Oni nigdy nie wyciągnęli lekcji ze swych doświadczeń i nie zauważyli, że potrzebowali obecności Pańskiej daleko bardziej niż jakiegokolwiek innego błogosławieństwa.

Bez Jego obecności wśród nich nie tylko umowa przymierza była pusta, ale bez Boga nie mogli oni w ogóle zachowywać przymierza ani podobać się Bogu.

Ten tragiczny błąd będzie trwał tak długo, aż Żydzi będą mogli powiedzieć: „*Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim*” (Mat. 23:39). Tylko wtedy, gdy rozpoznają oni tego, którego przebodli, zauważą błogosławieństwa, które im Pan przygotował już od początku.

Zachariasz 13:1-2:

„*W on dzień będzie otworzona studnica domowi Dawidowemu i obywatelom Jeruzalemskim na omycie grzechu i nieczystości. I stanie się dnia tego, mówi Pan zastępów, że wykorzystanie imiona bałwanów z ziemi, tak że nie będą więcej wspomniane; do tego i tych proroków i ducha nieczystego zniosę z ziemi*”.

To wspaniałe proroctwo mogło się wypełnić już 2000 lat temu, jeżeli Izrael rzeczywiście szukałby Pana. Ale on tego nie uczynił. W ten sposób Żydzi chybili i nie zauważyli tego nawet wtedy, gdy Pan chodził pomiędzy nimi. A przecież przyszedł On w dokładnie określonym czasie i w sposób dokładnie opisany w Piśmie Świętym.

I tak słowo prorocze miało być nadal przekazywane, jak było powiedziane do Mojżesza i jak miało być mówione do przyszłych pokoleń.

Zachariasz 13:8-9:

„*Bo się stanie po tej wszystkiej ziemi, mówi Pan, że dwie części w niej wytracone będą i pomrą, a trzecia zostanie w niej. I wwiode i onę trzecią część do ognia, a wyplawię je jako pławią srebro, a doświadczać ich będę, jako doświadczać złota, każdy będzie wzywał imienia mego, a ja go wysłucham i rzekę: Tyś lud mój, a on rzecze: Tyś Pan Bóg mój*”.

W rzeczywistości to była wielka i ciężka praca; ona musi nas czegoś uczyć, jeżeli nie chcemy uchybić w naszym obowiązku, jak to się stało z Izraelem. Czekamy wszyscy na poranek, i to jest dobre, a nawet konieczne; w tym złym świecie powinno to wynikać z naszej naturalnej potrzeby. Mówi o tym apostoł w Liście do Rzymian 8:23: „*A nie tylko ono stworzenie, ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha, i my sami w sobie wdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego*”.

Sądzę, że poprzez słowa psalmisty Pan wskazuje na jeden z najważniejszych aspektów naszej pracy. Osobiste doświadczenie Jego mocy pokazuje, jak On działa w nas, aby wykonać swą wolę.

Dobrze byłoby, gdybyśmy tego właśnie szukali. Nie, lepiej by było, gdybyśmy szukali Jego.

Odczytajmy jeszcze raz fragment z Psalmu 130, ale tym razem zwracając uwagę na głębię zawartego w nim uczucia: „*Dusza moja oczekuje Pana, pilniej niż straż świtania*”. Mówię: więcej, niż ci, którzy czekają na poranek.

Aby lepiej zrozumieć lekcję wypływającą z tego Psalmu, popatrzymy na pewien istotny werset z Pisma Świętego, tylko przedstawiony z nieco odmiennego punktu widzenia.

List do Żydów 9:28:

„*Tak i Chrystus raz będąc ofiarowany na zglądzenie wielu grzechów, drugi raz się bez grzechu okaże tym, którzy go oczekują ku zbawieniu*”.

Jeżeli tylko używamy zdrowego ducha, jak zaleca autor wersetu z 2 Tym. 1:7, to dobrze jest czasem wziąć pod uwagę jeden fragment z kontekstu, aby podkreślić pewien aspekt z tego, co piszący stara się nam powiedzieć.

Mam na myśli wyrażenie: „*drugi raz się ... okaże tym, którzy go oczekują ku zbawieniu*”. Znamy dobrze zastosowanie tego wersetu do wtórego przyjścia naszego Pana. To, że ukaże się On wraz ze swoim Kościołem, aby każde oko mogło go ujrzeć (Obj. 1:7), musimy rozumieć symbolicznie.

Chociaż świat będzie musiał ujrzeć Pana, to dzisiaj jeszcze Go nie wypatruje, ale Kościół owszem tak.

Zasadnicze pytanie, które stawia Psalmista, brzmi następująco: Czy szukamy Pana bardziej niż błogosławieństwa poranku zmartwychwstania?

Mamy świadomość upadku Izraela i to powinno nas czegoś uczyć. Tak jak Izrael wszedł kiedyś do społeczności z Bogiem, tak i my byliśmy pociągnięci do Pana przez Ojca Niebieskiego i Jemu poświęciliśmy nasze życie.

I podobnie jak ów figuralny lud, tak i my mamy przed sobą miejsce pustynne, a dalej ziemię obiecaną. Nie wszyscy Żydzi potrafili wejść do tej ziemi, gdyż nie patrzyli na Boga, który szedł przed nimi. Zobaczmy, czy jest tutaj ukryta jakaś lekcja dla nas.

Ten sam autor zwraca uwagę na potrzebę odczuwaną przez grzesznika przy wtóym przyjściu:

„*Starajmyż się tedy, abyśmy weszli do onego odpocznienia, żeby kto nie wpadł w tenże przykład niedowiarstwa*” - Żyd. 4:11.

Myślę, iż można zauważyć, że apostoł nie pisał wyższych słów do niewierzących, ale do poświęconych członków Pańskich, a więc bez wątplenia wskazuje on na potrzebę osiągnięcia wyższego poziomu wiary - doświadczenia ziemi obiecaniej i zwycięstwa w Chrystusie. Chciałbym tylko zasugerować myśl o wtóym ukazaniu się Chrystusa - nie jako pozafiguralnego Mojżesza, ale jako pozafiguralnego Jozuego.

Fakt, że anioł ukazał się i Mojżeszowi, i Jozuemu, jest podwójnie interesujący i pełen znaczenia. Podobnie też oba przypadki łączy jeden i ten sam warunek:

2 Mojżeszowa 3:5: „*Tedy rzekł (Bóg): Nie przystępuj sam, zzuć buty twoje z nóg twoich, albowiem miejsce, na którym ty stoisz, ziemia święta jest*”

oraz Jozue 5:15:

„*I rzekł hetman wojska Pańskiego do Jozuego: Zzuć obuwie twoje z nóg twoich, bo miejsce, na którym stoisz, święte jest; i uczynił tak Jozue*”.

Tylko te dwa miejsca w Biblii, i jeszcze jedno w Dziejach Apostolskich, zawierają wyrażenie: „*ziemia święta*” albo „*miejsce święte*”. W Dziejach Apostolskich Szczepan wskazuje na bardziej symboliczne znaczenie tych określeń.

Chcielibyśmy zaznaczyć, że obydwie wydarzenia są szczególnie ważne, łączą się w znamienny sposób oraz oba zawierają fakt, że były dwa ukazania się anioła. Co więcej, ważne jest to, że wówczas, gdy ukazali się aniołowie, ziemia była święta i poświęcona, co jest szczególnie istotne jako figura dla obecnego domu wiary.

Znamy dobrze znaczenie pierwszego posłannictwa anioła do Mojżesza, gdy wskazał on na wartość pierworodztwa oraz krwi baranka i społeczności w przymierzu. Znamy dobrze uświęcającą moc krwi Chrystusowej, pokrapiającej nasze podwoje i nadproża serc, znaczenie przymierza przy ofierze oraz wody życia, która wytrysnęła ze szczeliny skalnej na pustyni.

Ale było też powtórne ukazanie się anioła, co dotyczy już przyszłości - ziemi świętej, po której mamy chodzić.

Pan Jezus - nasz pozafiguralny Mojżesz, przez swoją śmierć uczynił możliwym pokropienie, oczyszczenie, które pozwala nam wyjść z Egiptu. To jednak mogło nas prowadzić tylko na pewnym odcinku drogi - do momentu otrzymania chwalebnej wizji ziemi obiecaniej, widzianej ze szczytu Fazga. Obecnie On jest gotowy jako pozafiguralny Jozue, aby wprowadzić nas zwycięsko do świętego Chanaanu.

Zwróćmy uwagę na decydujący punkt księgi Jozuego:

Jozue 5:13-15 i 6:1-2:

„*I stało się, gdy Jozue był u Jerycha, że podniósł oczu swych, a ujrzał, a oto mąż stał przeciwko niemu, mając miecz swój dobyty w ręce swej; i przystąpiwszy do niego Jozue, rzekł mu: Z naszychżeś ty, czy z nieprzyjaciół naszych? A on rzekł: Nie, alem ja hetman wojska Pańskiego, terazem przyszedł. Tedy upadłszy Jozue obliczem swem na ziemię pokłonił się i rzekł mu: Cóż Pan mój mówi do sługi swego? I rzekł hetman wojska Pańskiego do Jozuego: Zzuć obuwie twoje z nóg twoich, bo miejsce, na którym stoisz, święte jest; i uczynił tak Jozue. A Jerycho było zamknięte i opatrzone przed synami izraelskimi, i nikt z niego nie wychodził, ani do niego wchodził. Tedy rzekł Pan do Jozuego: Otom dał w ręce twoje Jerycho i króla jego, i możne wojsko jego*”.

Anioł, który ukazał się Mojżeszowi, był ponownie obecny i zapewnił Jozuego, że jako hetman wojska Pańskiego, ma on poprowadzić walkę w cudowny sposób i że miasto ma zostać zdobyte i oddane w ich ręce. Rzeczywiście, jak wiemy z opisu, wystarczyło, że Izraelici obeszli miasto siedem razy, a mury same przed nimi upadły.

Z pewnością o tym myślał apostoł, gdy pisał słowa:

„*Bo jeżliże będąc nieprzyjaciółmi, pojednaliśmy z Bogiem przez śmierć Syna Jego, daleko więcej będąc pojednani, zachowani będziemy przez żywot jego*” - Rzym. 5:10.

Oczekujemy obecnie objawienia się naszego wywyższonego Pana w naszym życiu, dlatego postawimy so-

bie pytanie: Czy szukaliśmy tego wydarzenia, czy też patrząc z wysokości góry Fazga odwróciliśmy nasz wzrok od Pana, aby patrzeć na wspaniałe widoki.

Wiemy, że przede wszystkim potrzebujemy Chrystusa i że bez Niego nie możemy nic uczynić (Jan 15:5).

A zatem jest to niezwykle ważne w życiu każdego chrześcijanina, aby stwierdzić, czy bardziej chcemy poranka, czy naszego Pana.

Łatwo jest poprzestać na pragnieniu zakończenia się naszych nadziei, a w końcu też i doświadczeń na tej ziemi, a zapomnieć o rzeczywistym celu naszego życia w Chrystusie.

Nie jest oczywiście niczym zdumiewającym to, że nasza nadzieja chwały nie chce opierać się na znoszeniu doświadczeń, ale na czymś dużo bardziej wspaniałym i łatwiejszym do osiągnięcia, pod warunkiem, że będziemy tego szukać ze sprytem.

Apostoł pisze o tym w słowach: „*Którym chciał Bóg oznajmić, jakie jest bogactwo tej tajemnicy chwalebnej między poganami, którą jest Chrystus między wami, nadzieja ona chwały*” - Kol. 1:27. Zauważmy znowu, że jest to werset skierowany do wierzących i dotyczy pewnej tajemnicy, a więc czegoś, co nie jest napisane wprost w Słowie Bożym.

Mając to na pamięci wróćmy do Ewangelii Jana i przeczytajmy werset 14:15-21:

„*Jeśli mię miłujecie, przykazania moje zachowajcie. A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki. Onego Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna; lecz wy go znacie, gdyż u was mieszka i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej nie ogląda, lecz wy mię oglądacie, bo ja żyję i wy żyć będziecie. W on dzień wy poznacie, że ja jestem Ojcu moim, a wy we mnie, i ja w was. Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje, a kto mię miłuje, będzie go też miłował Ojciec mój; i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego*”.

Zbyteczne jest przypomnienie o tym, że ci, do których mówił Pan, szukali Go właściwie w taki sam sposób, w jaki Psalmista szukał Ojca wieczności. Chociaż narodowi nie udało się Go rozpoznać, uczniowie postanowili pójść za Nim, jak tylko się objawił.

Czytamy bowiem u Jana 1:35-37: „*Nazajutrz zasię stał Jan i dwaj z uczniów jego. A ujrawszy Jezusa chodzącego rzekł: Oto Baranek Boży. I słyszeli go oni dwaj uczniowie mówiącego, i szli za Jezusem*”.

Pan wyraźnie mówił, że miał powrócić do uczniów w duchu, a nie w ciele. Jeżeli chcielibyśmy w całej pełni ocenić tę błogosławioną społeczność, to powinniśmy zauważyć następujące, kluczowe zdania:

„*Ten, który ma przykazania i zachowuje je*” oraz „*Jeżeli mię miłujecie, przykazania moje zachowywać będziecie*”.

Połączenie tych dwóch zdań, zawierających myśli Słowa Bożego, stanowi o tak cennej dla nas wartości.

Po pierwsze, to wielkie dzieło, o którym mówił Mojżesz, miało być wypełnione w duchowym Izraelu, ale też i w cielesnym od czasu, gdy zostaliśmy wszczepieni do tego samego drzewa (Rzym. 11). Niech Pan

Bóg uczyni lud doskonałym, usuwając każdą oznakę nieposłuszeństwa.

Po drugie, jak wzmiankuje Psalmista, tymi, którzy pierwsi korzystają z tegoż dzieła, są ci, co oczekują Jego przyjścia i Jego działania.

Zauważyliśmy już, że w tym względzie podczas pierwszego przyjścia Izrael popełnił błąd. Wielką tragedią tego narodu było to, iż z takim uporem odrzucał Boga, który chciał mu pomóc, ale w końcu musiał go pozostawić zgubnym konsekwencjom jego niewiary, jako że widział skutki jego nieposłuszeństwa z pokolenia na pokolenie, o czym mówił Mojżesz.

Jest naszym wielkim przywilejem i obowiązkiem staranie się o otrzymanie tego wielkiego dziedzictwa, które nam pozostawili nasi naturalni dziedzice. Cięży na nas odpowiedzialność, aby uczynić wszystko i nie stracić tego, co utracili Izraelici.

Możemy zatem pewne miejsce Pisma Świętego potraktować jako skierowane do nas - do tych, dla których przedstawiona tam myśl była specjalnie przygotowana, gdyż są usposobieni, aby z niej skorzystać. Oczywiście myślę o Kościele, czyli o tych, którzy miłują Pana i pragną Go ujrzyć. Zanim zapoznamy się ze wspomnianym miejscem Biblii, postawmy sobie jeszcze raz ważne pytanie: Gdybyśmy mieli wybrać jedną z dwóch rzeczy i tylko dwóch, to jaki byłby nasz wybór?

Po pierwsze: Koniec naszych doświadczeń i świadomość, że za chwilę skończy się obecny wiek zły.

Po drugie: Dalsze borykanie się z problemami, ale wykazanie w sercu świętej Pańskiej obecności i czynienie Jego woli niezależnie od tego, jaka byłaby tego cena.

Jestem pewny, że zdajecie sobie sprawę, iż dokonanie takiego wyboru sprawuje podział na tych, którzy jedynie czekają na poranek i na tych, którzy wyczekują Go coraz więcej, aby zauważyć pierwszą stronę Jego umiłowanego oblicza.

A teraz udajmy się do Pieśni Salomona 1:7, gdzie znajdujemy opis jednego z powyżej wzmiankowanych stanów:

„Oznajmijże mi ty, którego miłuje dusza moja, gdzie pasiesz? Gdzie trzodzie dajesz odpoczywać w południe? Albowiem przeczę bym miała być jako obłąkana przy trzodach towarzyszków twoich?”

Są to słowa Sunamitki szukającej swego ukochanego. Można zauważyć, że są one napisane w tym samym duchu co Psalm 130. Sunamitka stara się usilnie odnaleźć swego ukochanego, ale nie wie, gdzie ma go szukać.

Otrzymuje ona jednak instrukcje. Podobnie ci, którzy znają ścieżkę, rozpoznają też pierwszy krok na drodze, po której ich Pan poprowadzi, aby go można było odszukać. Coraz bardziej jesteśmy używani w służbie dla Jego ludu.

Pieśń Salomona 1:8: *„Jeśli nie wiesz, o najpiękniejsza między niewiastami, wynijdźże śladem trzody, a paś koźlątko twoje przy budach (namiotach) pasterzy”.*

Teraz można już dostrzec, na czym polega naturalny sposób służenia Bogu - jest to raczej ciągłe oczekiwanie na poranek i odkupienie, niż na Jego obecność w doczesnych utrapieniach; jest to raczej odpoczywa-

nie w Nim, a nie wymaganie od Pana usunięcia doświadczeń.

Pieśń Salomona 3:1-4: *„Na łożu moim w nocy szukałam tego, którego miłuje dusza moja, szukałam go, ale go nie znalazłam. Już tedy wstanę, a obieżę miasto, po rynkach i po ulicach szukać będę tego, którego miłuje dusza moja, szukałam go, ale go nie znalazłam. Natrafili mnie stróżowie, którzy chodzili po mieście, i spytałam: Widzieliście tego, którego miłuje dusza moja? A gdy maluczko odeszła od nich, zarazem znalazła tego, którego miłuje dusza moja. Uchwyciłam się go, a nie puszczać go, aż go wprowadzę do domu matki mojej, i do pokoju rodzicielki mojej”.*

Po odczytaniu tych myśli możemy łatwiej zrozumieć, dlaczego także Psalmista pragnął zobaczyć Pana. Bez Niego, chociaż mamy Prawdę i jesteśmy ubłogosławieni przez pierwszą miarę ducha, nie będziemy mogli nic uczynić i dlatego musimy być bardziej staranni w tym naszym poszukiwaniu.

Sunamitka szukała na ulicach i rynkach Jeruzalemu, ale nawet znajdujący się tam stróżowie nie mogli jej pomóc.

My również, jeśli odczuwamy potrzebę tego, aby Pan był centrum naszego życia, nie pozwolimy, by pokładana w Nim ufność osłabła. Przeegzaminowanie każdej doktryny pozwoli nam odkryć, że choć jesteśmy już błogosławieni, to jeszcze nie posiadamy słowa ożywiającego.

To jest właśnie tajemnica, o której mówi apostoł Paweł: *„Chrystus w was, nadzieja onej chwały”.*

Osiągnąwszy ten stan jesteśmy już blisko celu: *„A gdy maluczko odeszła od nich, zarazem znalazła tego, którego miłuje dusza moja”.*

W naszym życiu przychodzi chwila, że w poszukiwaniu Jego obecności zauważamy przymierze i Prawdę, które są tak cenne, że życie bez nich jest puste.

Czytając dalej słowa Sunamitki, dowiadujemy się, co mamy czynić: *„Uchwyciłam się go, a nie puszczać go, aż go wprowadzę do domu matki mojej i do pokoju rodzicielki mojej”.* Ale czym są, dom matki i pokój rodzicielki?

Wielki apostoł tajemnicy Bożej poucza nas w Liście do Galacjan 4:26:

„Ono górne Jeruzalem wolne jest, które jest matką wszystkich nas”.

Tak, nowe stworzenie jest spłodzone przez Słowo, jak czytamy w Liście Piotra 1:23: *„Odrodzeni będąc nie z nasienia skazitelnego, ale z nieskazitelnego przez Słowo Boże żywe i trwające na wieki”.*

Ale to nowe życie musi być odnowione bardzo szybko, tak jak życie naturalne dziecka zaczyna się od momentu, gdy bije serce, tak podobnie jest w życiu duchowym. Nasze serca wciąż muszą być zupełnie zwrócone ku Panu, i to w takim stopniu, abyśmy mogli umiłować Go ponad wszystko, nawet ponad własne życie.

Teraz, gdy już Go odnaleźliśmy, czynienie Jego woli nie stanowi już problemu. Jeżeli tak nie jest, to znaczy, że nie weszliśmy jeszcze w przymierze z Ojcem Niebieskim, i On wciąż czeka, abyśmy Go odnaleźli. Być może nasz wzrok wciąż pochłania oczekiwanie i wyglądanie o poranku.

Bardzo wymowny jest fragment wersetu z Listu do Hebrajczyków: *„Iż on się okaże tym, którzy go szukają”.*

Przeanalizujmy teraz kolejno werset z Pieśni Salomona 5:1-6. Pozaobrazowy Salomon to nasz Pan, który do nas przemawia słowami:

„Przyszedłem do ogrodu mego, siostrze moja, oblubienico moja! Zbieram myrrę moją z rzeczami wonnymi moimi. Jem plastr mój z miodem moim, piję wino moje z mlekiem moim. Jedźcież, przyjaciele, a pijcie dostatkami, mili moi”.

Czy jesteśmy gotowi na przyjęcie Pana? Czy serca nasze są odnowione? Być może dobry test poszukiwania Pana przygotowałby nas do tego, by odpowiedzieć na Jego ukazanie się.

Czy Sunamitka była już gotowa? Prawdę mówiąc i tak, i nie.

„Jać śpię, ale serce moje czuje, i słyszy głos miłego mego, kołaczącego i mówiącego: Otwórz mi, siostrze moja, przyjaciółko moja, gołębico moja, uprzejma moja! Albowiem głowa moja pełna jest rosy, a kędzierze moje kropki nocnych”.

Czy nasz Pan zaczyna się pojawiać teraz, gdy szukamy Go starannie? Czy zauważyliśmy, że Jego głowa jest pokryta rosą, a kędzierze Jego pełne są kropkami nocnych?

Nasz Pan nie był wcale zmuszony do tego, by opuścić chwałę i wspaniałość niebios, aby przyjść tutaj na świat i dzielić z nami noc, nasze grzechy i cierpienia, ale On to uczynił, ponieważ umiłował nas miłością, której wciąż jeszcze nie umiemy sobie wyobrazić.

Bo jakąż jest najczęściej nasza odpowiedź? Czy nasze serca są dla Niego zupełnie otwarte?

„I odpowiedziałam: Zewlekłam suknię moją, jakoż ją oblec mam? Umyłam nogi moje, jakoż je zmasać mam?”

Już od dawna izraelski lud twardego karku cierpi z powodu swojej postawy - braku odpowiedzi. Jest bardzo ważne, aby najmniejszy nawet ślad niełojalności wobec Stwórcy był doszczętnie usunięty spośród Jego stworzenia.

Jak widzieliśmy na przykładzie Izraela w tym wieku i jak zobaczymy w przyszłości na przykładzie świata, Pan nie może tolerować grzechu. Nawet Bóg miłości nie może go wymazać, jak gdyby go wcale nie było. Oczywiście cały czas widzimy konsekwencje grzechu, a Pan Bóg - mądry i pełen miłości, na nie pozwala, ale w swej mądrości i miłości przywróci swe żalujące dzieci do społeczności ze sobą.

I cóż Pan czyni wobec braku gorliwości ze strony Sunamitki? Przeczytajmy werset 4: *„Miły mój ściągnął*

rękę swoją dziurą, a wnętrzności moje wzruszyły się we mnie”. Pan mógł po prostu wyciągnąć rękę przez okno, aby Sunamitka mogła rozpoznać rękę przebitą gwoździem z krzyża i żeby mogła zrozumieć swój błąd oraz zauważyć, że jej miłość do niego była słabsza od jego miłości do niej.

„I wstałam, abym otworzyła miłemu memu, a oto z rąk mych kapala myrra, a z palców moich myrra ciekąca na rękojeść zawory. Otworzyłam miłemu memu”. I jaka była odpowiedź umiłowanego?

„Ale miły mój już był odszedł, i minął. Omdlałam była na głos jego, szukałam go, ale go nie znalazłam. Wołałam go, ale mi się nie ozwał”.

On zniknął! A jej dusza omdlała, bo wołała go, a on nie odpowiedział.

Zarzut jest delikatny, ale bez wątplenia bolesny. Dostrzegamy tu jeden z najważniejszych aspektów działania Pana w stosunku do Jego ludu. Najmniejsza niewierność musi być wskazana, szczególnie zaś Kościołowi w obecnych czasach oraz usunięta z pośrodku stworzenia na zawsze, zanim będą mogły być ustanowione przyszłe wieki chwały.

Widzimy więc, że powyższa zasada dotyczy także Izraela, o czym wspomina prorok Jeremiasz 11:11, mówiąc: *„Oto Ja przywiodę na nich złe, z którego nie będą mogli wyjść, choćby wołali do mnie, nie wystucham ich”.*

Nasz Pan kładzie jeszcze większy nacisk na to, aby Kościół mógł zrozumieć tę fundamentalną sprawę i dlatego pozostawił nam radę zapisaną w Ew. Mateusza 25:10-12:

„A gdy odeszły kupować, przyszedł oblubieniec, a te, które były gotowe, weszły z nim na wesele i zamknięte są drzwi. Lecz potem przyszły i one drugie panny mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam! A on odpowiadając rzekł: Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”.

One wszystkie były pannami (szczerze oddanymi Panu). One wszystkie miały lampy (światło Prawdy). One wszystkie wyszły na spotkanie z Oblubieńcem (wszystkie czekały na poranek). Ale tylko mądre panny wzięły olej do naczyń.

Czy myślicie, że one bardziej oczekiwały na Pana niż na poranek?

Niechaj Pan pomoże nam być znalezionymi jako ci, którzy bardziej czekają na Niego niż ci, którzy czekają na poranek! Mówię jeszcze raz: bardziej niż ci, którzy czekają na poranek! Amen.

Fred Binns, Burbach 1993

NAJPRZYJEMNIEJSZA WOŃ

Woń, jaką się może rozkoszować kółko domowe, rozchodzi się ze słów i czynów miłości, jakimi wzajemnie darzą się członkowie danej rodziny. Najwonnejsze perfumy w naszych domach nie wnoszą się z eleganckich mebli, z miękkich dywanów, pięknych obrazów ani wykwintnych potraf. Wiele jest takich domów, w których tego wszystkiego jest pod dostatkiem, a jednak wszystko to jest przesycone atmosferą tak jałową i bezwoną, jak bukiet z woskowych kwiatów.

WYKAZ LITERATURY

1. KONKORDANCJA BIBLIJNA do Biblii Gdańskiej (1630 str.) 150.000 zł.
2. CIENIE PRZYBYTKU LEPSZYCH OFIAR (131 str.) 25.000 zł.
3. WYŻYNY BET-AWENU (broszura 44 str.) 10.000 zł.
4. PASCHA - WIELKANOC NOWEGO STWORZENIA (brosz. 48 str.)..... 5.000 zł.
5. ŚPIEWNIK „PIEŚNI BRZASKU TYSIĄCLECIA” z nutami..... 50.000 zł.
6. ZBLIŻCIE SIĘ DO BOGA (broszura 65 str.)..... 15.000 zł.
7. Wznowione wydanie 1 Tomu (twarda i miękka oprawa) 30.000 zł.

LITERATURA BEZPŁATNA:

- | | |
|--|--------------------------|
| 8. Plagi egipskie (broszura 44 str.) | 15. Bogacz i Łazarz |
| 9. Upadek Babilonu (broszura 32 str.) | 16. Kto będzie zbawiony |
| 10. „Na Straży” i „Wędrowka” - archiwalne numery | 17. Odrzucony Odkupiciel |
| 11. Co to jest restytucja? | 18. Gdzie są umarli |
| 12. Okup za wszystkich | 19. Królestwo Boże |
| 13. Żywy Bóg i martwa religia | 20. Prawda o piekle |
| 14. Raport Piłata | 21. Nadzieja. |

UWAGA! - Ostatnio ukończony został druk książki „Jeruzalem”, zawierającej wykłady z konwencji w Jerozolimie, która odbyła się w kwietniu 1993 r. Książka zawiera, oprócz wykładów, kolorową wkładkę ze zdjęciami z Izraela, uwagi podróżne dla uczestników konwencji oraz informacje o miejscach, które odwiedzili. Jest w niej zamieszczone także kolorowe zdjęcie wszystkich uczestników. Książka zawiera ok. 110 stron - koszt 1 egz. 65.000 zł. (nakład 500 egzemplarzy).

Jest już do nabycia II część komentarzy do Apokalipsy. Książka zawiera 300 stron druku, w tym kilkanaście ilustracji. Koszt 1 egz. 90.000 zł. (nakład 600 egzemplarzy).

Zostały też wydane pytania do Cieni Przybytku, przystosowane do nowego wydania tej książki (1992). Służą one jako pomoc przy badaniu tego przedmiotu. Broszura zawiera 40 stron druku (498 pytań). Koszt 1 egz. 5.000 zł. (nakład 500 sztuk).

Zamówienia na wysyłkę literatury można przysyłać na adres Wydawnictwa „Na Straży” (zamówienia zbiorowe mile widziane).

Ceny literatury nie uwzględniają ewentualnych kosztów wysyłki i pocztowej opłaty manipulacyjnej.

REDAKCJA

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 29 września 1993 r. zasnął w Panu br. Władysław PANEK, członek zboru w Andrychowie. Przeżył 86 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.
- Dnia 7 grudnia 1993 r. zasnął w Panu br. Aleksander GOŁDA, członek zboru w Krakowie. Przeżył 72 lata, w tym 23 lat w Prawdzie.
- Dnia 7 grudnia 1993 r. zasnęła w Panu s. Władysława CZERNIAK-SZARKOWICZ, członkini zboru w Andrychowie. Przeżyła 79 lat, w tym 58 lat w Prawdzie.
- W dniu 7 grudnia 1993 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę br. w Panu Jakub SZWED, członek zboru w Krakowie. Przeżył 91 lat, w tym 54 lata w Prawdzie.
- Dnia 17 grudnia 1993 r. zmarła w wyniku wypadku samochodowego s. Józefa SKADŁUBOWICZ, członkini zboru w Kostkach Dużych k/Buska-Zdroju. Przeżyła 92 lata, w tym 60 lat w Prawdzie.
- Dnia 18 grudnia 1993 r. zasnął w Panu br. Jan Blicharz, członek zboru w Biszczu. Przeżył 86 lat. Przez długie lata był starszym tego zboru.
- W dniu 21 grudnia 1993 r. zasnęła w Panu s. Maria JONCZY, członkini zboru w Andrychowie. Przeżyła 91 lat, w tym 53 lat w Prawdzie.
- W dniu 2 stycznia 1994 r. zmarła siostra w Panu Antonina BRZYKCY, członkini zboru w Bydgoszczy. Przeżyła 93 lat, w tym 61 lat w Prawdzie.
- Dnia 20 stycznia 1994 r. zasnęła w Panu siostra Elżbieta GOLAN, członkini zboru w Pawłowie. Przeżyła 59 lat, w tym 41 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 10.000,-

Roczna prenumerata zł. 60.000,-

Zakład Poligraficzny „FORMAT”, Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A.

Nakład 1700 egz.

br. SOJKA



Rok założenia 1958

MAJ - CZERWIEC

1994

NR 3

SPIS TREŚCI: • Błogosławieństwo Pięćdziesiąticy • Duch Święty - Poczyciel • Chrystus pierwszy ze zmartwychwstania • Czy ty jesteś tym, który ma przyjść? • Uczni o Bogu • Samotność • Odkupiciel przedstawiony obrazowo • Sąd Kościoła • Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię • Król Ludwik a krzyż • Trzy i pół roku bez deszczu • Wszystko oddała córce • Uczucia i ich wpływ na zdrowie •

Błogosławieństwo Pięćdziesiąticy

Lekcja z Dziejów Apostolskich 2:1-11

Złoty tekst: - „A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, onego Ducha prawdy” - Ew. Jana 14:16.

Zalecenie, jakie nasz Pan pozostawił swoim uczniom, gdy ich opuszczał, było takie, aby z góry Oliwnej powrócili do Jeruzalemu i pozostali tam, aż zostaną przyobleczeni mocą z wysokości. Dla wielu owe dziesięć dni czekania wydawałyby się stratą czasu. Pomyśleć tylko! Stu dwudziestu poświęconych ludzi próżnujących przez dziesięć dni - nie głosili Ewangelii, nie leczyli ani nie wykonywali jakiegokolwiek pracy religijnej - zaniebując także inne sprawy, jak zdobywanie pieniędzy i wykonywanie wszelkich innych ziemskich czynności. Co uczniowie robili w tym czasie? Zapiski wskazują, że ich jedynym zajęciem w tych dziesięciu dniach były modlitwy i chwalenie Boga. O co prosili w swych modlitwach? Uczniowie byli już w społeczności z Bogiem przez wiarę i mogli modlić się do Niego jako do Ojca. Poznali też Jezusa i byli przez Niego ubłogosławieni pod wieloma względami. Po co wobec tego to czekanie? Po co te modlitwy? Czemu nie

weszli od razu do winnicy, aby pracować? Gdyby kierowali się swym własnym rozumem, z pewnością zajęliby się pracą, lecz oni stosowali się do słów Mistrza, pamiętając o oświadczeniu: „Posuszeństwo jest lepsze aniżeli ofiara”. Nie wiedzieli oni, jakich kwalifikacji potrzebowali do przyszłej służby. Ufali jednak swemu Panu i posłusznie czekali na obiecane błogosławieństwo i przygotowanie.

Ta potrzeba oczekiwania wynikała z trzech powodów:

1. Uczniowie nie byli kompetentni do wykonania przeznaczonego im dzieła. Mieli dopiero być do tego uzdolnieni mocą z wysokości.

2. Owego pomazania nie mogli otrzymać wcześniej, aż Odkupiciel wstąpił do nieba, „aby się tam okazać przed oblicznością Bożą za nami”, za wierzącymi. Choć byli oni członkami upadłego rodu, to jednak, podobnie jak ich ojciec Abraham, zostali uprzywilejowani łaską Bożą, jako Jego przyjaciele, będąc „usprawiedliwionymi z wiary”. Jako usprawiedliwieni mogli